

LA SEMAINE  
POLONAISE

23. rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

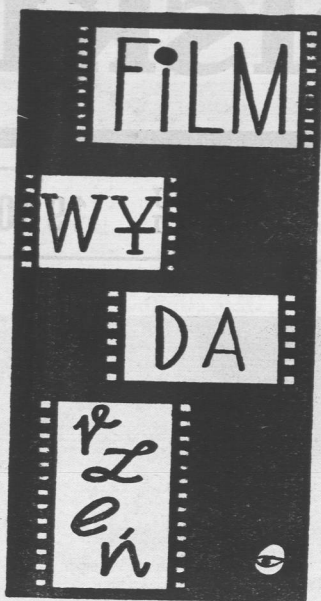
PRIX  
CENA 0.40 N.F.



Nr. 20 (136) \* 15 MAJ  
MAI 1960







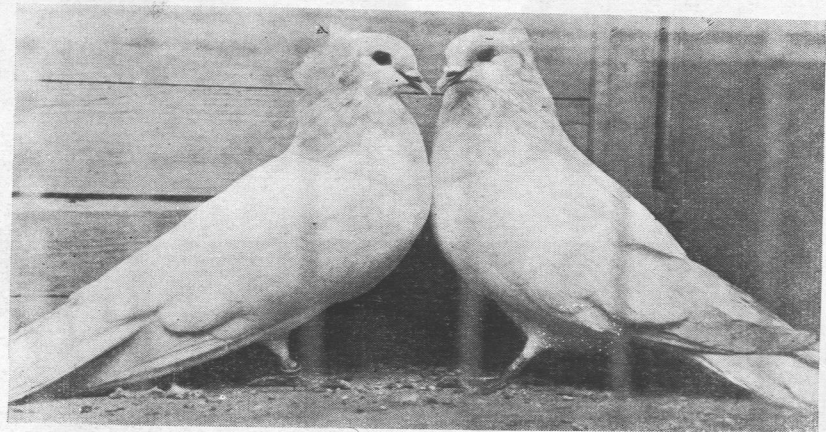
**ZDJĘCIA:  
KEYSTONE i CAF**

Polski statek szkolny „Jan Turlejski” powrócił z egzotycznej, podzwrotnikowej wyprawy, po odbyciu dalekiego rejsu na wody afrykańskie. W rejsie biorą udział rokrocznie uczniowie Szkoły Rybołówstwa Morskiego z Gdyni. Z wyprawy młodzi marynarze przywieźli wiele ciekawych okazów ryb afrykańskich

W warszawskich kawiarnianych ogródkach znów pełno. Odkąd ciepłe promienie słońca ogrzały powietrze amatorzy kawy i stali bywalcy kawiarni przenieśli się na ulice do ogródków



„Kotek” — taką nazwę przybrał nowo powstały młodzieżowy zespół estradowy, zorganizowany przez członków Związku Młodzieży Socjalistycznej we Wrocławiu. Program pierwszych występów obejmuje utwory satyryczne, poezję i piosenki



„Kochają się jak dwa gołąbki” — mówi się o ludziach. O wiele rzadziej mówi się o gołąbkach, że kochają się jak dwoje ludzi. A szkoda.

## Najlepsze zdjęcie t y g o d n i a



**premiowane nagrodą 10 N.F.**

Nadesłała w ubiegłym tygodniu

**p. Józefina ERNY**  
3, route de Bollwiller  
SOULTZ (Ht. Rhin)

**PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA**

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie



Królową Hal Targowych Paryża na rok 1960 została 18-letnia panna Michèle de Vos. Widzimy ją przepasaną tradycyjną wstęgą w ogromnym kapeluszu tragarzy z hal paryskich



Pani Denise Bacchi, zarządzająca stacją (E. et L.) dzięki audycji radia Luksemburg, w towarzystwie swego męża uda się do Szkocji, gdzie spotka się z towarzyszem z Ruchu Oporu



**Cena prenumeraty:**

kwartalnie: 4 N.F.  
półrocznie: 7 N.F.  
rocznie: 13 N.F.

**Przedstawiciel w Belgii**

OI. KUC,  
LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

**Cena prenumeraty:**

kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

**dzisiaj  
w numerze**

Czytelnicy piszą . . .	4
Skazywali Francuzów na śmierć i nadal są sędziami . . .	4
Czym Odra i Nysa dla Polski, tym Ren dla Francji . . .	5
Kronika francuska . . .	6
Mistrz kunsztu złotniczego . . .	7
Tu nauka ma 800 lat . . .	8
Polacy we Francji, Francuzi w Polsce . . .	8
Niezapomniany bój pod Lagarde . . .	9
„Szumią jodły“ w Lille . . .	10-11
Inż. Szeruda . . .	12
Kobieta i dom . . .	13
Polonia Zagraniczna i Tysiąclecie Polski . . .	14
„La Revanche du Drapeau“ . . .	15
MAŁY TYGODNIK Polska lekkoatletyka szykuje się na Rzym . . .	17
Maraton — koronna konkurencja Olimpiady . . .	17
Sztuczne niebo . . .	19
Krzyżacy (zakończenie) . . .	20

**nasza  
okładka**

Wystawienie na scenie opery w Lille arcydzieła polskiej muzyki operowej „Halcki” Stanisława Moniuszki zakończyło się wielkim i zasłużonym sukcesem. Po każdej arii, po każdym występie baletu na widowni wybuchła burza oklasków. Jest to zarówno zasługą nieodpartego piękna opery, jak i starannego wykonania partii wokalnych i tanecznych przez wszystkich artystów. Za kulisami p. Micheline Sobrie zakłada welon ślubny do ostatniego aktu, a p. Teresa Rodewald odpoczywa po tancu góralskim. Obszerny i fotoreportaż o przedstawieniu operowym w Lille zamieszczamy na str. 10 i 11.

# Historyczna konferencja PARYŻ, 16 MAJA!



Prezydent Francji — Charles de Gaulle



Premier ZSRR — Nikita Chruszczow



Prezydent USA — Dwight Eisenhower



Premier Wielkiej Brytanii — Harold Macmillan

**R**ozpoczynającej się w dniu 16 maja w Paryżu konferencji „na szczycie” niepodobna określić innym mianem, niż historyczna. Uczestnikami jej są szefowie najważniejszych państw i rządów na świecie: dwaj prezydenci — USA i Francji — Dwight Eisenhower i Charles De Gaulle oraz dwaj szefowie rządów — ZSRR i W. Brytanii — I Sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Nikita Chruszczow i premier brytyjski, Harold Macmillan. Temat konferencji stanowią naczelną, najdonioślejsze za-

gadnienia, od których rozwiązania — choćby częściowego — zależy utrzymanie odprężenia i pokoju. Premier Chruszczow oświadczył na krótko przed konferencją: „Pojedziemy do Paryża z najszerszymi zamiarami, aby nie tylko przyczynić się do ogólnego uzdrowienia sytuacji międzynarodowej, ale także, by uczynić wszystko w celu osiągnięcia wzajemnego zrozumienia z szefami państw i rządów mocarstw zachodnich, by przyspieszyć rozwiązanie najpilniejszych problemów, które — jak to się mówi — kołaczą do drzwi”.

Jakież to problemy są najbardziej palące, najpilniej wymagają, by ruszyć je z miejsca? Przede wszystkim więc — problem rozbrojenia, ciążyący nad całą naszą planetą. Chodzi tu o cały kompleks zagadnień, obejmujących zarówno broń konwencjonalną, z dawną stosowaną, jak też broń nowoczesną, jądrową, a więc wszelkiego typu i kalibru bomby, rakiety i pociski artyleryjskie, wybuchające na zasadzie rozszczepienia atomu, jak wreszcie — o zagadnienie





## Aby człowiek pozbył się strachu

Pan Ignacy Niedzielak, emerytowany górnik, rodem z Zagłębia Dąbrowskiego, zam. w Corbeil-Essonnes (S. et O.) nawiązał dzięki „Klubowi Przyjaciół” korespondencję z panią I. P. zamieszkającą w Krakowie.

Odwiedzający niedawno redakcję, pan Niedzielak przyniósł list jaki otrzymał od niej z Polski. Wobec dużej różnicy wieku pani Irena nazywa pana Niedzielaka Wujkiem. Oto fragment tego bardzo miłego i ciekawego listu, na który zwrócił szczególną uwagę p. Niedzielak:

„...Jak myślisz Wujaszku — czy konferencja na szczycie dojdzie do skutku i czy zgodzą się na rozbrojenie i poniechają myśli o wojnie? Jak to byłoby cudownie, gdyby człowiek pozbył się strachu przed wojną. Gdyby znikły wszystkie jej

okrucieństwa i straszne następstwa. Człowiek byłby szczęśliwy i spokojny.

Małe państwa, takie jak Polska, mogłyby pieniądze wydawane na uzbrojenie przeznaczyć na podniesienie bytu ludzi pracy. Można by podwyższyć pensje pracownikom, wybudować mnóstwo nowych domów, szkół, teatrów, szpitali, lepiej konserwować stare zabytki kultury. A nawet odwiedzenie przyjaciół mieszkających w innych krajach byłoby bardziej realne. Nie byłoby takich ograniczeń w dewizach, podróże byłaby tańsza i w ogóle, takie odprężenie w stosunkach politycznych wyszłoby na dobre dla wszystkich ludzi na całym świecie. Nastaliby wspaniałe czasy. Miejmy nadzieję, że szefowie rządów dojdą do porozumienia i będą myśleć o nas — prostych ludziach...”

# HISTORYCZNA KONFERENCJA

## Paryż, 16 maja

Dokończenie ze str. 3

zaprzeczenia wszelkich eksperymentów z bronią atomową i wodorową. Słowem — chodzi tu o rozbrojenie powszechne i całkowite.

Następna, kołacząca do drzwi, grupę spraw, które mają być przedmiotem rozważań „na szczycie”, stanowi tematyka niemiecka. O ile nie każdy mieszkaniec kuli ziemskiej gotów jest uznać te problemy za najistotniejsze, o tyle narody całej Europy — zwłaszcza sąsiadujące z Niemcami, a wśród nich przede wszystkim naród polski i francuski — dobrze wiedzą z własnych historycznych doświadczeń, jak wiele zależy od właściwego rozwiązania kwestii niemieckiej. Najwyższy czas, aby w 15 lat po wojnie doprowadzić do normalizacji stosunków w Europie przez znalezienie uzgodnionego rozwiązania sprawy traktatu pokojowego z Niemcami i problemu Berlina zachodniego. Chodzi o taki traktat, który by dawał wszystkim narodom Europy — a więc i niemieckiemu — gwarancję bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju. Berlin zachodni zaś, stanowiący obecnie coś w rodzaju wrogiej wyspy na terytorium Niemieckiej Re-

publiki Demokratycznej, powinien uzyskać status wolnego miasta pod kontrolą międzynarodową. Zniknęłoby w ten sposób groźne zarzewie konfliktów w samym środku Europy.

Trzecią grupę tematową prac konferencji stanowi wreszcie sprawa stosunków między Wschodem a Zachodem. W tej dziedzinie uczestnicy konferencji dążyć będą do dalszego oociepiania klimatu międzynarodowego i pogłębienia wzajemnego zaufania tak, aby doszło do umocnienia więzów między państwami o różnych systemach społecznych.

Jak więc widzimy, na porządku obrad stoją sprawy doniosłe i zasadnicze. O ile nawet nie dojdzie w Paryżu do całkowitego ich rozwiązania, o ile osiągnięte zostanie jedynie rozwiązanie częściowe, to i tak będzie to sukces poważny o dużym znaczeniu dla świata. Zarówno bowiem w stosunkach prywatnych, jak i międzypaństwowych najistotniejsze jest to, żeby przeciwnie strony pragnęły ze sobą rozmawiać. Bez tego pragnienia nie byłoby mowy o pokoju i współpracy.

Dobrze więc, że stworzono na świecie taką atmosferę, w której dochodzi do tego historycznego spotkania.

Po sukcesach w Paryżu

## „PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI”

w Brukseli i Liège

Teatr Wybrzeża z Gdańska, który w Teatrze Narodów w Paryżu wystąpił ze sztuką Leona Kruczkowskiego „Pierwszy dzień wolności”, cieszył się dużym powodzeniem. Na dwóch spektaklach sala była wypełniona, a kurtyna wiele razy szła w górę przy długotrwałych oklaskach publiczności.

Również krytyka francuska nie skąpiła teatrowi polskiemu komplementów. Krytyk Le Monde, p. B. Poirot Delpech pisze: „Oto bez wątpienia najbardziej interesujący z utworów współczesnych pokazany do tej pory w Teatrze Narodów”. Jedną z głów-

nych ról gra znany młody aktor polski, Zbigniew Cybulski, którego pamiętają ci z naszych czytelników, którzy widzieli film „Popiół i diament”.

Reportaż z występów Teatru Wybrzeża w Paryżu zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika”.

Na razie przyjemna wiadomość dla Polonii belgijskiej: Teatr Wybrzeża wystąpi już 17 maja w Liège, a 19 maja w Brukseli, skąd uda się do Londynu.

Radzimy pójść i zobaczyć „Pierwszy dzień wolności”.

# TŁUMILI RUCH OPORU SKAZYWALI FRANCUZÓW NA ŚMIERĆ i nadal są sędziami

**F**AKT to smutny, ale prawdziwy. W aparacie wymiaru sprawiedliwości w zachodnich Niemczech, dotychczas jeszcze, w 15 lat po wojnie, działa 800 sędziów i prokuratorów, rekrutujących się z hitlerowskiego korpusu sądowiczego.

Fakt ten jest tym dziwniejszy, że już w październiku 1945 r. ustawa Nr 4, wydana przez Sojuszniczą Radę Kontroli, nakazywała kategorycznie pozbawić tego rodzaju osobników wszystkich stanowisk w sądownictwie i nigdy ich do niego nie dopuszczać.

Sądy wojskowe i sądy specjalne III Rzeszy, uzyskaly w 1938 i 1939 roku kompetencje w stosunku do osób cywilnych na podbitych terenach. Wyrokiowały one nie tylko w sprawach o szpiegostwo, czy o działania partyzanckie, karały również we wszystkich przypadkach, które ustawodawstwo hitlerowskie uznało za przestępstwa. Bezprawie hitlerowskie dopuszczało w pragmatyce tych „sądów” takie „uproszczenia proceduralne”, jak np. komunikowanie podejrzanym oskarżenia dopiero na sali rozpraw, czy też niewzywianie tłumaczy, mimo iż oskarżony nie znał języka niemieckiego.

Z tych „uproszczeń” hitlerowscy sędziowie skwapliwie korzystali. Mnóstwo ludzi w całej Europie, a między nimi tysiące Francuzów, padło ich ofiarą. Wiele wyroków śmierci i długoletniego więzienia wydały owe „sądy”, operując takimi np. zarzutami, jak drobne kradzieże, słuchanie radiostacji zagranicznych, propaganda defetystyczna, kontakty z opozycjonistami itd.

A oto przykłady bezprawia, stosowanego w sądownictwie specjalnym we Francji przez hitlerowskich sędziów i prokuratorów, którzy do dzisiaj jeszcze zajmują stanowiska w aparacie sądowym Niemieckiej Republiki Federalnej.

Sędzia Ahreusz z Braunschweig (gdzie sądzi nadal) skazał w maju 1944 r. na karę śmierci trzech Francuzów: Raymonda Cresson, Henri Panchet i Raymonda Caron. Wyroki naturalnie wykonano.

Dr Bertold, w czasie wojny prokurator w Berlinie, obecnie radca sądowy w Hannoverze, skazał dwóch Francuzów w marcu 1943 roku: Georges Ponchel na śmierć, Józefa Michel na długoletnie więzienie — za pomoc udzielaną jeńcom francuskim.

Dr Holleit, w czasie wojny radca w Berlinie, obecnie sędzia w Minden, skazał w

grudniu 1943 roku na śmierć Josepha Jacques, a w marcu 1944 r. Roberta Herrou. W sierpniu 1944 r. skazał wymordować wielu Francuzów, a m. in. Marcela Morvan, Marcela Rémy, Gabriela Aufaure, André Sainteville, Paula Missey, Jeana Hédoia, Jacques'a Maitrinal, Charlesa de Péco, Lucien'a Perry, we wrześniu 1944 r. — robotników Jean'a Le Corre, André Peltier, Lucien'a Girardet.

Dr Hinz, ongiś radca sądu specjalnego w Berlinie, dziś sędzia w Ratingen, skazał zglądzić m. in. w lipcu 1943 r. Maurice'a Parisot oraz Emilienne Flament.

Dr Lieban, dawniej sędzia w Poznaniu, a obecnie w Seesen, skazał na śmierć w kwietniu i maju 1944 r. Jean'a Cochon, Raymond Cresson i Henri Puchet.

Dr Nürnbergger, ongiś oskarżyciel w Magdeburgu, a teraz sędzia w Arnsberg, posłał na szafot Alberta Mathé.

Dr Pellmann, sędzia w Berlinie, a obecnie w Düsseldorfie, ma na sumieniu śmierć Louis'a Cognard, Maurice Hachet, Jean'a Bontin, Georges'a Vasible i Raymonda Vachet. Na ciężkie kary więzienia skazał on m. in.: Gastona Banneux, Louise Pineng, Susanne Gacherien, Josiane Guerneuer, Victora Ernaut.

Również Ernst Rehfeidt, dawniej zatrudniony w Berlinie, obecnie w Berlinie zachodnim, zbierał we Francji krwawe żniwo. Z jego „wyroku” zginęli w lipcu 1944 r. René Riobe, Georges Dalmand, Maurice Barvé, Maurice Duhamel, Raymond Renteurs, Daniel Grison. W następnym miesiącu stracono z jego „wyroku” znowu 5 robotników francuskich.

Dr Scherzer, podczas wojny prokurator w Gdańsku, teraz sędzia w Bambergu, we wrześniu 1944 r. skazał na śmierć: André Parodi i Germain Rosso.

Z „wyroku” dr Sperrhake — kiedyś sędziemu w Weimarze, a obecnie w Tübingen, ponieśli śmierć w listopadzie 1944 r.: Jean Thinnes, André Collas i Louis Cavallero; na długoletnie więzienie skazał: Marcel Ronarda i Augusta Desmarsa.

Oczywiście, te fragmentaryczne przykłady nie wyczerpują pełnej listy zbrodni. Niemniej jednak dowodzą one że ustawa, wydana przez Sojuszniczą Radę Kontroli na temat sądownictwa, pozostała — jak większość sojuszniczych ustaw i zarządzeń w stosunku do Niemiec Zachodnich — tylko świstkiem papieru.

(eb)

## BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

podaje daty

ZBIOROWYCH WYJAZDÓW NA WAKACJE DO RODZIN:

WYJAZD	POWRÓT	WYJAZD	POWRÓT
24 maja	— 24 czerwca	19 lipca	— 19 sierpnia
7 czerwca	— 7 lipca	26 lipca	— 26 sierpnia
21 czerwca	— 21 lipca	2 sierpnia	— 2 września
28 czerwca	— 28 lipca	9 sierpnia	— 9 września
5 lipca	— 5 sierpnia	16 sierpnia	— 16 września
12 lipca	— 12 sierpnia	30 sierpnia	— 30 września
		7 września	— 7 października

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

**TRANSTOURS**

19, rue de la Michodière w Paryżu

Tel. RIC 77-40

53, rue des Arts w Lille (Nord)



# W imię pokoju, sprawiedliwości i bezpieczeństwa

## Czym ODRA i NYSA dla POLSKI

### - tym REN dla FRANCJI

O tym, że powrót Polski na prastare Ziemie Piastowskie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem był aktem sprawiedliwości dziejowej, żadnego Polaka przekonywać nie trzeba. Tak rozumie i myśli każdy Polak żyjący dziś w Polsce, we Francji czy Stanach Zjednoczonych, bez względu na swoje przekonania polityczne, religijne czy inne.

W tej sprawie zgodni są również wszyscy uczciwi, postępowi ludzie na całym świecie, którzy granicę na Odrze i Nysie już dawno uznali za fakt ostatecznie dokonany i nieodwracalny. Pogląd ten podziela również znaczna część społeczeństwa francuskiego czego najbardziej wyrazem była znana deklaracja prezydenta Republiki Francuskiej gen. De Gaulle'a z dnia 23 marca 1959 r.

Skoro jest tak, to dlaczego — mógłby ktoś zapytać — mówi i pisze się na ten temat tak dużo? — Otóż jak wiadomo nie wszystkie jeszcze rządy państw zachodnich uznały oficjalnie sprawę granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznie uregulowaną. Chodzi tu przede wszystkim o rządy takich mocarstw zachodnich jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania.

Niebawem rozpocznie się w Paryżu konferencja szefów rządów wielkich mocarstw. Dlatego też specjalnie doniosłe znaczenie ma odbyta ostatnio w paryskim Palais d'Orsay VIII Krajowa Konferencja Stowarzyszenia obrony granic na Odrze i Nysie, o której już pisaliśmy, a w której udział wzięło blisko trzystu delegatów i gości ze wszystkich departamentów Francji.

Konferencja odbywała się w dziesiątą rocznicę działalności Stowarzyszenia. Pożyteczna to była działalność. Wymieńmy chociażby ostatnią akcję zbierania podpisów społeczeństwa francuskiego pod petycją w sprawie granicy Odra-Nysa do przedstawicieli czterech wielkich mocarstw. W różnych departamentach, zebrano już tysiące podpisów. Niektóre Rady Miejskie uchwaliły nawet specjalne rezolucje w sprawie ostatecznego, formalnego uznania granicy Odra-Nysa. Z dużym powodzeniem rozwija się również inicjowana przez Stowarzyszenie zbior-



Przepiękna sala Palais d'Orsay w której obradowało trzystu delegatów VIII Krajowej Konferencji Stowarzyszenia obrony granicy na Odrze i Nysie.

ka na Fundusz budowy Szkoły Tysiąclecia w Gdańsku. O dziesięcioletnim dorobku pracy Stowarzyszenia i jego najbliższych zadaniach mówili obszernie sekretarze Stowarzyszenia pp. Grojnowski i Krakowiak.

NA Konferencji przytaczane były przez przedstawicieli Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich z Polski pp. Basińskiego i Olchę liczne przykłady rozwoju terenów odzyskanych w ciągu ostatniego piętnastolecia. Jakże bzdurnie wyglądają w świetle faktów tezy zachodniemieckich rewizjonistów „sztucznym oderwaniu” tych ziem od Niemiec. Na Ziemiach Zachodnich Polski zamieszkuje dziś blisko 8 milionów Polaków, w tym 3 miliony osób już tu urodzonych. W 1945 roku większość takich miast jak Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Kołobrzeg, Elbląg, Legnica

były prawie zupełnie zniszczone; we wsiach uległo zagładzie 27 procent zagród a z żywego inwentarza zostało tylko 5% stanu przedwojennego; rozbite były porty, mosty, zerwane linie kolejowe. A dziś przemysł na tych terenach produkuje 50% więcej niż za panowania niemieckiego. Dziś w województwach zachodnich i bałtyckich istnieje 21 wyższych uczelni podczas gdy przed wojną istniały tylko 2 wyższe uczelnie niemieckie i 6 szkół pedagogicznych.

OBRADY popołudniowe poświęcone były wystąpieniom wybitnych osobistości francuskich ze świata politycznego i naukowego.

W sali rozbrzmiewały raz po raz mocne słowa, że polska granica zachodnia na Odrze i Nysie jest granicą nienaruszalną i tak samo ważną dla Polski jak i dla Francji.

„Odra i Nysa jest tym dla Polski czym Ren dla Francji” — myśl ta, która przewijała się w toku całodziennych obrad była odzwierciedleniem poglądów większości społeczeństwa francuskiego.

Nie milknącymi oklaskami rozbrzmiała sala kiedy prezydium odczytało pisma do Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Brytyjskiej Izby Gmin, domagające się zatwierdzenia zachodnich granic Polski.

Konferencja zamykając swoje obrady postanowiła również przekazać szefom wielkich mocarstw, którzy obradować będą w Paryżu, memorandum w sprawie granic na Odrze i Nysie zaopatrzone w tysiące podpisów prostych ludzi, którym droga jest zarówno sprawa Polski jak i sprawa pokoju.



P. Roger Garreau pierwszy po wojnie ambasador Francji w Polsce mówił o podstawach prawnych i moralnych granicy na Odrze i Nysie stwierdzając, że naród francuski poparł ustalenie granicy na Odrze i Nysie i Francja potwierdzi to stanowisko podczas konferencji na szczycie.

Gen. Le Corguille w krótkim wojskowym przemówieniu w pełni uznał prawo Polski do jej obecnych granic oraz wyraził głębokie przekonanie, jakie żywi wielu Francuzów, że granica na Odrze i Nysie jest tym dla Polski, czym jest granica na Renie dla Francji. Myśl tę podjęło wielu mówców.

Były deputowany p. Pierre Lebon w pięknym przemówieniu przypomniał powołując się na wiele dokumentów w jaki sposób ustanowione zostały obecne granice Polski. P. Lebon stwierdził, że nie może być mowy o tym, by ktokolwiek wątpli w słuszność granic na Odrze i Nysie.

Prof. Jankelevitch uwielbiany przez studentów profesor Sorbony, jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów omówił odwieczny problem stosunków między Niemcami a Słowianami dowodząc w konkluzji, że zachodnia granica Polski jest granicą sprawiedliwości dziejowej.

Nacechowane głębokim zrozumieniem i głęboką sympatią dla sprawy tak żywej dla Polski jaką jest uznanie de jure i de facto granicy na Odrze i Nysie było przemówienie prof. Tersena, który stwierdził, że problem ten powinien być załatwiony na konferencji czterech.



# KRONIKA FRANCUSKA

## Ewolucja w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej

W kwietniu wszedł w życie dekret upoważniający rząd do wprowadzenia stanu wyjątkowego gdyby wymagała tego sytuacja wewnętrzna lub międzynarodowa. Dekret zmienia również obowiązujące dotychczas przepisy w tej sprawie. Zasadnicza zmiana polega na tym, że decyzja należy już do rządu a nie jak poprzednio do parlamentu. Jedynie przedłużenie stanu wyjątkowego na okres dłuższy niż dwunastu dni wymaga uchwały Zgromadzenia Narodowego i Senatu.

Nowy dekret oznacza dalsze wzmocnienie władzy wykonawczej. Jak wiadomo rząd posiada już nadzwyczajne pełnomocnictwa na okres jednego roku uchwalone po zdławieniu rewolty ekstremistów algierskich. Ponadto rząd jest upoważniony do wprowadzenia stanu obłężenia kiedy to — w przeciwieństwie do stanu wyjątkowego — uprawnień władz cywilnych przechodzą w ręce władz wojskowych. Wreszcie Konstytucja przewiduje, że prezydent Republiki może podjąć „odpowiednie kroki” gdy zagrożona jest niepodległość kraju lub integralność jego terytorium.

## 60 rocznica urodzin Maurice Thoreza

Wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przywódca Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez obchodził ostatnio 60 rocznicę swych urodzin. Z okazji tej odbyły się wiece w Montigny-En-Gohelle (Pas de Calais) i w nowym Pałacu Sportowym w Paryżu.

Z Polski nadeszły depesze od Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz od załogi kopalni „Thorez” w Wałbrzychu, której załogę stanowią w dużej mierze górnicy-reemigranci z Francji.

## Delegacja TRZZ wśród wychodźstwa polskiego

Delegaci Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, literat A. Olcha i redaktor E. Basiński, którzy uczestniczyli w konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, odbyli kilkudniową podróż po ośrodkach wychodźstwa polskiego w północnej Francji, spotykając się wszędzie z nader serdecznym przyjęciem.

## Polskie ślimaki dla Francji

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że pod nazwą „escargots de Bourgogne”, podawanych smaczko w restauracjach francuskich, kryje się nierzadko polski ślimak-winniczek. Trzydziestu ton tych ślimaków, dostarczonych głównie z rejonu

Trzcina-Zdroju, otrzymała Francja jeszcze w b. miesiącu.

Jak wiadomo, w Polsce ślimaków się nie jada. A szkoda.

## Aresztowanie Georges Arnauda

Prawdziwą sensację wywołało aresztowanie w ostatnich dniach kwietnia Georges Arnauda, autora głośnej książki „Le Salaire de la peur”, która stanowiła ośnowę znanego filmu Georges-Henri Clouzota pod tym samym tytułem. Wydarzenie jest interesujące ze względu na osobę aresztowanego, jak i okoliczności całej sprawy.

Już we wczesnej młodości Georges Arnaud przeżył dramat, który wstrząsnął jego dotychczasową egzystencją. W 1941 roku został on niesłusznie wmieszany w aferę zamordowania swego ojca, również pisarza i wysokiego urzędnika Quai d'Orsay. Arnaud został wprawdzie uniewinniony i oczyszczony ze wszelkich zarzutów, ale spędził 18 miesięcy w więzieniu.

Z 300 dolarami w kieszeni Arnaud udał się do Ameryki Łacińskiej, gdzie pędził awanturniczy żywot, wykonując w okresie dwuletniego pobytu blisko dwadzieścia zawodów, a między innymi kierowcy ciężarówki, szofera taksówki, poszukiwacza złota, zmywacza naczyń i kelnera.

Wspomnienia aresztowania i procesu skłaniały Arnauda do krytycznych wystąpień i publikacji pod adresem policji i wymiaru sprawiedliwości. Przeżył w Ameryce Łacińskiej przyniosły „Le salaire de la peur” i potępienie wszelkich form kolonializmu. Od pierwszych chwil wojny algierskiej Arnaud zajął zdecydowane stanowisko na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu.

Bezpośrednią przyczyną aresztowania było ogłoszenie przez Arnauda sprawozdania w „Paris-Press” z potajemnej konferencji prasowej zorganizowanej w Paryżu przez ukrywającego się przed policją Francis Jeanson, animatora francuskiej organizacji udzielającej pomocy bojownikom FLN.

B.M.

## MONT SAINT-MICHEL

Wśród szarych fal Kanału La Manche w olbrzymiej zatoce, gdzie Normandia graniczy z Bretanią, wznosi się na wysokiej skale zbudowany w początkach XI w. klasztor warowny, stanowiący jedno z największych na świecie arcydzieł architektury.

Toteż do Mont Saint-Michel, które dziś połączone jest szosą na wysokim nasypie ze stałym lądem, dążą wycieczki z całego świata. Przepięknie położony klasztor-zameczko stanowi niezapomniany widok dla zwiedzających.

Tak jak co roku w okresie Świąt Wielkanocy, jeśli dopisze pogoda, Mont Saint-Michel zapelnia się turystami dosłownie aż po ostatnie miejsce. W

# LIST Z KRAJU

Nie wiem, jak u Was, ale w kraju w tych dniach mnóstwo ludzi wraca do wspomnień — ciekawe byłoby może przeprowadzenie konkursu na temat: jak miła Ci ostatni dzień wojny. Teraz mija piętnaście lat od zakończenia wojny, refleksje więc są częstsze, jako że rocznica — jak to się mówi — jest okrągła. A czekająca nas wkrótce konferencja „na szczycie”, w której niebagatelną rolę zapewne odgrywać będzie sprawa likwidacji piętnastoletnich pozostałości wojny, tym bardziej wzmacnia nawrót zainteresowania tymi sprawami.

Chcę Ci tu napisać o — moim zdaniem — bardzo ładnym pomysle, który w związku z tym narodził się w Polsce. Otóż jest w naszym kraju około czterystu dzieci, które urodziły się dokładnie 9 maja 1945 roku, tj. w dniu, kiedy zakończyła się wojna i ludzie wiatowali na cześć zwycięstwa nad hitleryzmem zarówno na Polach Eliżejskich w Paryżu, jak i na Picadilly w Londynie czy też na Czerwonym Placu w Moskwie lub wśród ruin i zgłiszcz Warszawy.

Bardzo ruchliwy tygodnik młodzieżowy, ukazujący się w Warszawie — „Dokoła Świata” — wystąpił w związku z tym z inicjatywą zorganizowania klubu, który zrzeszałby wszystkich „robieśników pokoju”, tj. wszystkich tych, którzy urodzili się 9 maja 1945 roku. Od inicjatywy do wykonania — niedaleka droga.

Zapewne, nie udało się od razu wszystkich tych piętnastolatków zebrać do kupy, ale zarzewie już jest. Niedawno na zaproszenie redakcji zjechało się do stolicy 32 młodych lu-

dzi z różnych stron kraju, z Gniezna i Zawiercia, Sandomierza i Pszczyny, Płocka i Krynicy. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że „za nimi pójdą inni”, że w niedługim czasie „Klub 9 maja” czy też „KRP” — tj. Klub Robieśników Pokoju — rozrośnie się i zgromadzi większość tych, którzy mają możliwość należenia do niego. Ciekawe, jak będzie wyglądało posiedzenie takiego klubu za lat dziesięć, piętnaście, co?

Tymczasem jednak opowiem Ci o pierwszym posiedzeniu — bądź co bądź — nie było to posiedzenie starszych panów ani dostojnych dam, ale właśnie 15-latków. Otóż tych młodych ludzi, z których zresztą większość bodajże po raz pierwszy była w stolicy, spotkał zaszczyt nieładna, urządził im bowiem powitanie Ogólnopolski Komitet Pokoju. Podczas podwieczorku mieli oni możliwość zapoznania się z ludźmi, o których dotychczas tylko słyszeli lub czytali, a teraz zasiedli z nimi przy jednym stole. Honorowy dom pełnił znany pisarz Jarosław Iwaszkiewicz, obecny był dramaturg Leon Kruczkowski, którego „Pierwszy dzień wolności” niedawno mogliście oglądać w Paryżu, pisarka Janina Broniewska, znakomity autor wierszy dla dzieci Jan Brzechwa i ilustrator Marcin Szancer, dalej — poseł na Sejm dr Jan Frankowski itd.

Podczas spotkania uczestnicy wpadli na ciekawy pomysł, który Was we Francji może specjalnie zainteresuje. Wobec tego, że delegacja Polskiego Komitetu Pokoju udaje się wkrótce na Kongres Pokoju we Francji, „robieśnicy pokoju” postanowili za jej pośred-

nictwem wysłać list do młodych Francuzów i Francuzek, którzy też urodzili się 9 maja. Tak też uczyniono. A oto fragment listu:

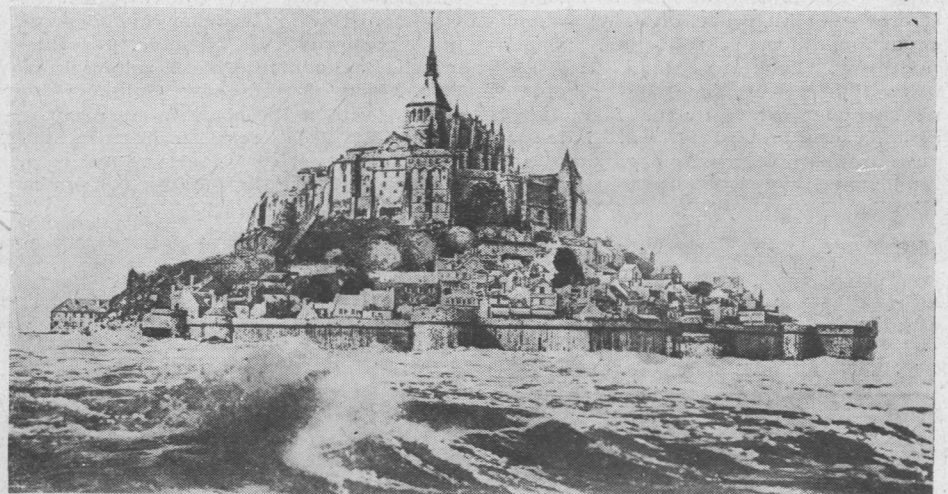
„Nasi ojcowie nieraz walczyli ramie przy ramieniu o wolność Francji i o wolność Polski. My, urodzeni w dniu zakończenia wojny i ozywieni nadzieją na trwały pokój, proponujemy Wam zamiast braterstwa broni — braterstwo młodości. Proponujemy Wam wymianę myśli, „reprodukcji naszych marzeń, znaczków pocztowych, widokówek i piosenek”.

Bardzo mi się to podoba.

Jeszcze chciałbym Ci o pewnej mniej przyjemnej rzeczy, też związanej z 15-leciem zakończenia wojny, napisać. Otóż muszę powiedzieć, że bardzo niedobrze u nas przyjęto zapowiedź zaprzestania dochodzeń przeciw hitlerowskiemu zbrodniarstwu wojennemu w Niemczech zachodnich, właśnie w 15 rocznicę klęski hitleryzmu. Wielu ludobójców chodzi jeszcze bezkarnie po świecie — a teraz ta decyzja zapewnia im już bezkarność na zawsze. Tak np. monarchijskie czasopismo „Revue” doniosło ostatnio, że jeden z najgorszych katów Warszawy, szef brygady SS złożonej z bandytów i kryminalistów, mający na sumieniu morderstwa tysięcy Polaków, Dierlewanger, pojawił się w Niemczech zachodnich jako „obywatel sryjski”. Wszystko się w człowieku burzy kiedy słyszy o amnestii dla takich zbrodniarzy. Trudno się z tym pogodzić!

Bądź zdrow, mój miły

MARIAN



roku bieżącym Mont Saint-Michel zwiedziło również wielu naszych rodaków, przybyłych tutaj samochodami z departamentu Nord i Pas-de-Calais. Wspaniale zachowane i odrestaurowane sale opactwa pozostawiają niezapomniane wrażenia. W muzeach zachowane są wszelkie pamiątki mówiące o historii klasztoru-zameczka. W XIX w. Mont Saint-Michel na okres kilkudziesięciu lat zamieniono na straszliwe więzienie, w którego lochach przebywali więźniowie polityczni.

Wspaniałe ornamenty sal i krużganek opactwa, wykute w litym granicie, są świadectwem niezwykle żmudnej pracy rzemieślników na przestrzeni dziesięciu prawie wieków.

Mimo stosunkowo dość dużej odległości od departamentów, zamieszkałych przez naszych rodaków, Mont Saint-Michel jest niezwykle atrakcyjnym miejscem wycieczek. Wszystkim naszym rodakom, posiadającym własne środki lokomocji — samochody lub motocykle — polecamy w wolne dni wycieczkę do starego opactwa, o którym mówiono przed wiekami, że wznosi się pośród morza.

Kilkadziesiąt kilometrów prześlicznej drogi przez Normandię, dzielącej departamenty Nord i Pas-de-Calais od Mont Saint-Michel, z pewnością sprawi każdemu z wycieczkowiczów dużo przyjemności i pozostawi wiele wrażeń.





## ● Na prośbę matki

Dwa i pół tysiąca kilometrów dzieli Warszawę od Ufy w głębi Związku Radzieckiego. Ale młody porucznik Armii Radzieckiej z Ufy, Salomon Murowin, poległ w styczniu 1945 roku w walkach o wyzwolenie Warszawy. Matka jego bardzo cierpiała, że nie wie nawet, gdzie jest grób syna. Teraz jednak zdecydowała się poprosić o pomoc warszawską młodzież. Komitet Warszawski Związku Młodzieży Socjalistycznej otrzymał od niej w tej sprawie list. Prośba o odszukanie grobu została przekazana do wszystkich organizacji młodzieży warszawskiej. I wkrótce pani Murowina otrzymała odpowiedź: grób porucznika Murowina został odnaleziony na cmentarzu katolickim na Woli i odtąd opiekę nad grobem bohatera porucznika rozciągać będzie młodzież z Woli.

## ● Zasolony Inowrocław

Inowrocław i Ciechocinek słyną od dawna ze wspaniałych właściwości leczniczych tutejszej solanki, na kurację przybywają tu stale tysiące chorych z całej Polski. Chorym — solanka robi dobrze. Ale co mają robić mieszkańcy, skoro solanka zaczyna wypełniać wodociągi miejskie? Miliony ton soli zalegające pod ziemią tak dosalają wody podziemne, że wkrótce trzeba będzie zbudować ujęcia wody gdzieś w dalszych okolicach i sprowadzać słodką wodę do picia rurociągami. Bo już teraz niektóre gospodynie przestały w Inowrocławiu solić zupę, a po wodę na herbatę chodzą do najmniej słonych studzien.

## ● Medale na złom

W Grudziądzu, w piwnicy jednej z plebanii, przy okazji wiosennych porządków ksiądz znalazł skrzynię zawierającą około 100 kilogramów medali i krzyżów hitlerowskich. Mocno wątpliwy „skarby” z okresu okupacji hitlerowskiej został oddany na złom.

## ● Odzyskany herb Elku

Kłopoty z herbem miasta Elku w Białostockiem skończyła się chyba pomyślnie. Otóż do tej pory Elk pieczętował się wizerunkiem rzymskiego bożka Janusa o dwóch twarzach. Ale radny Jan Kawecki, znany zbieracz pamiątek mazurskich, odnalazł herb inny, starszy: skaczącego jelenia. Jan Kawecki udowodnił, że herbu tego Elku używał aż do 1669 roku, do chwili, kiedy przestał być lennem króla polskiego i został poddany długotrwałemu procesowi ger-

manizacji. Janus — jest zatem herbem nadanym przez Niemców. Miejska rada narodowa Elku zrzeka się wobec tego Janusa i wystąpiła o urzędowe przywrócenie mias- tu „skaczącego jelenia”.

## ● Pod czarnoleską lipą

W Kieleckiem, w Czarno-lesie, w rodzinnym dworku Jana Kochanowskiego przystąpiono do prac, które przeobrażą ten zakątek w muzeum wielkiego polskiego poety. Charakter muzealny będzie miał także park, w którym zachowało się jeszcze kilka starych drzew i słynna czarnoleska lipa z czasów, gdy żył tu Kochanowski. W parku stoi również kamienny obelisk, postawiony przez poetę dla uczczenia córki Urszulki.

## ● Hallo, Kopenhaga!

Na dnie Bałtyku spoczął kabel telefoniczny Polska — Dania. Kabel umożliwił uzyskanie 60 jednoczesnych połączeń telefonicznych lub telegraficznych.

## ● Pożyje jeszcze... 4 tysiące lat

W parkach Zielonej Góry rośnie wiele egzotycznych drzew i krzewów. Najbardziej osobliwym okazem zielonogórskiej flory jest wspaniały cypryśnik, wysoki na około 35 m i mający 220 cm obwodu. Fachowcy oceniają, że liczy on już blisko 200 lat i czeka go jeszcze co najmniej... 4 tys. lat życia. Cypryśnik, którego ojczyzną jest słoneczna Floryda, doskonale zaaklimatyzował się w lubuskiej stolicy.

Jako niezmiernie rzadki w polskim klimacie i długowieczny zabytek przyrody, cypryśnik znajduje się pod ścisłą ochroną.

## ● 150-tysięczny kuracjusz

Znane również i poza granicami Polski uzdrowisko Połczyn-Zdrój obchodziło uroczystość przyjęcia 150 000-go kuracjusza.

W Połczynie-Zdroju wykonuje się obecnie rocznie ok. 2000 zabiegów leczniczych. W ciągu 15 minionych lat wykonano tu przeszło 30 000 zabiegów.

Połczyn-Zdrój w przyszłości będzie przyjmował również i pacjentów zagranicznych. Dzięki temu bogactwo borowinowe Połczyna przyniesie dodatkowe dewizy. Możliwośći lecznicze Połczyna zwiększają się. Obecnie sprowadza się nową aparaturę leczniczą i poszerza gabinety lekarskie i zabiegowe.

# MISTRZ kunsztu złotniczego

TEN człowiek nie miał właściwie żadnych szans w życiu. No bo jakież los mógł czekać niezamożnego, góralskiego chłopaka dotkniętego ciężkim kalectwem — porażeniem obu nóg. A jednak FRANCISZEK HORAK nie zrezygnował z walki o swoją przyszłość. Poszedł do terminu u złotnika, aby nauczyć się piekielnie trudnego fachu, w którym niezbędna jest nadludzka cierpliwość, mrówcza pracowitość i osli upór. No i rzecz jasna talent — ostatecznie każdy złotnik musi być artystą...

Dzisiaj minęło już trzydzieści lat od chwili, gdy Franciszek Horak zdobył upragniony dyplom mistrza — złotnika. Wiele się zmieniło od tego czasu. W Cieszynie, rodzinnym mieście p. Franciszka nie ma już sławnych ongiś w Polsce warsztatów złotniczych. Nie ma ich już zresztą także w całym kraju. Starzy mistrzowie pomarli zabierając ze sobą do grobu wiele sekretów swej sztuki. Młodzi niezbyt chętnie garną się do nauki zawodu, w którym trzeba kilkanaście lat praktykować. Obecnie w rejestrach polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki widnieje już tylko jedno nazwisko złotnika-artysty. Tym iście muzealnym okazem jest właśnie Franciszek Horak.

O swej pracy mówi on bardzo niechętnie, ale cóż właściwie można powiedzieć o srebrnych broszkach misternie uwitych z cieniutkiego druciku, o metalowych „perłach” tak delikatnych, że ich ornament trzeba oglądać pod szkłem powiększającym? Nie da się mówić o góralskich „hoczkach”, o srebrnych pasach, o przepięknych rynglach. To trzeba widzieć na własne oczy!

Cieszyński artysta cierpliwie śleczy nad swoimi cudami przez całe dni i tygodnie. Nad jednym tylko srebrnym, bogato zdobionym pasem pracuje niemal miesiąc! Nawiasem mówiąc, kilka takich pasów zamówił ostatnio Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. W ten sposób wraz z nowym programem zespołu powędrują za granicę wyroby mistrza Horaka.

Twórczość cieszyńskiego złotnika nawiązuje do starych ozdób góralskich; wzory broszek, bransolet i „hoczków” przekazuje się tutaj z pokolenia na pokolenie, z mistrza na ucznia. Ostatni cieszyński złotnicy przekazali Franciszkowi Horakowi swoje bezcenne rysunki i wskazówki.

Wyroby Franciszka Horaka cieszą się ogromnym popytem nie tylko w kraju ale i w zagranicznych placówkach Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Komplet biżuterii jego wyrobu otrzymała królowa belgijska Elżbieta podczas swojej wizyty w Warszawie. Trudno o piękniejszy podarunek! A w 1957 roku na Międzynarodowych Tar-



W ogniu palnika łączy się poszczególne elementy broszki. Jak to się dzieje, że mistrz Horak nie stopi cieniutkich drucików ozdoby? Na to pytanie nie ma odpowiedzi — tajemnica zawodowa

gach Poznańskich cieszyński artysta otrzymał za swe wyroby złoty medal...

Nie dziwnego, że Franciszek Horak nie może podobać zamówieniom. W mrocznym warsztacie przy ul. ks. Świeżego w Cieszynie syczą palniki topiące srebro, pobrzękują o kowadła młotki. Nielatwo nadażyć prośbom licznych klientów „Cepeli”... Trafiają się także dziwniejsi klienci. Kiedyś wypadło mu uzupełnić zbiory muzealne, innym razem proszono go o skopiówanie wzorów pochodzących z wykopalisk.

Pan Franciszek nie jest już człowiekiem pierwszej młodości, ale do dzisiaj zadziwia prawdziwie młodzieńczą energią. Nie zrażając się swym kalectwem nauczył się prowadzić samochód. Mało tego: zamiast kupić go w sklepie, postanowił wykonać swój wchłuk własnoręcznie. Sam go modelował, sam klepał blachy, ze złotniczą dokładnością dopasowywał każdy szczegół. Wszystkie urządzenia wozu przystosowane zostały do ręcznej obsługi... Nie myślcie jednak, że samochód p. Horaka jest jakimś zwyczajnym, amatorskim partactwem. I tego dzieła nie może się on powstydić. Jest to jeden z najbardziej eleganckich wozów wykonanych w Polsce. I pomyśleć, że jego konstruktorem jest kaleka...

K. KRZESICKI



W warsztacie p. Horaka pracuje dwoje uczniów — Wiktor Pieczonka (po prawej) uczy się już 16 lat, Róża Nowak — 21...

220 N.F.

LILLE-POZNAŃ

i z powrotem

Wakacje w rodzinnym gronie w Polsce

Cena obejmuje koszt wiz tranzytowych oraz podróz koleją II klasą w obie strony wraz z rezerwacją miejsc w pociągu Organizuje Przedstawiciel Oficjalny ORBISU

TOURPOL

Zgłoszenia: ZIELIŃSKI Józef — rue du Vert Chemin LIBERCOURT (P. de C.) CZYŻ Adam — 10, av. Fayolle — VIEUX CONDE SOLITUDE (Nord)



# POLACY we FRANCJI FRANCUZI w POLSCE

▲ **Mikołaj Trąba** (1358—1422) arcybiskup gnieźnieński, pierwszy prymas polski, zaufany doradca króla Władysława Jagiełły, pośredniczył w ramieniu soboru w Konstancji w zawarciu pokoju między Francją i Anglią.

▲ **Stanisław Rozrażewski**, kasztelan z Rogoźna, poróżniwszy się na tle religijnym z królem polskim Zygmuntem I Starym (1467—1548) powędrował do Francji, skąd m.in. odbył podróz po Afryce. Z dwóch synów Rozrażewskiego, starszy Jan, był marszałkiem dworu królewskiego francuskiej Elżbiety, a w imieniu króla Francji Karola IX postował do króla polskiego Zygmunta Augusta (1520—1572), drugi zaś — Hieronim po ukończeniu studiów pozostawał w służbie papieża Piusa V, posługując m. in. do króla francuskiego Henryka III.

▲ **Kasper de Tende** (Hauteville) przebywał w Polsce dwukrotnie, za czasów króla Jana Kazimierza (1609—1672) i Jana III Sobieskiego (1624—1696), łącznie około 20 lat. Był to bystry obserwator i niezły pisarz. Z myślą o czytelniku francuskim wydał w Paryżu w 1686 r. interesujący opis Polski pt. „Relation historique de la Pologne”. Ze książki była ciekawa najlepiej świadczy fakt, iż przetłumaczono ją na języki: angielski, niemiecki i holenderski, a wielu późniejszych autorów francuskich piszących o Polsce wykorzystało z niej w swych pracach całe ustępy.

▲ **Na łuku Tryumfalnym** w Paryżu wśród wodzów i bohaterów epoki napoleońskiej widnieją nazwiska następujących Polaków: księcia Józefa Poniatowskiego (1763—1813), gen. Henryka Dąbrowskiego (1755—1818), gen. Józefa Chłopickiego (1711—1854), gen. Karola Kniaziewicza (1762—1842), gen. Józefa Sułkowskiego (1770—1798) gen. Łazowskiego i gen. Wołodkiewicza.

▲ **Jean Alexander Bonneau** (1739 — 1805) był od 1775 r. sekretarzem ambasady francuskiej w Warszawie, a następnie od 1792 konsulem generalnym. Po rozbiorach Polski powrócił do Francji, gdzie do końca życia utrzymywał kontakty z Polakami i sprzyjał ich pozyskaniu politycznym.

▲ **Paryski artysta, Andrzej Jan Lebrun** (1737—1811) przybył do Warszawy w 1768 r. i tu został nadwornym rzeźbiarzem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Później był profesorem uniwersytetu w Wilnie. W Warszawie pozostał po nim dzieła w Zamku Królewskim, zniszczone w barbarzyński sposób przez Niemców w 1944 r., oraz w Łazienkach pomnik króla Jana Sobieskiego.

▲ **W maju 1921 roku** po wybuchu na Śląsku trzeciego z kolei powstania, premier brytyjski Lloyd George zapytał rząd francuski „jak się zachowa Francja w razie gdyby wojska niemieckie przekroczyły granicę górnośląską” na obszarze plebiscytowym. Odpowiedź Francji brzmiała: „w razie niemiecko-polskiego konfliktu Francja nie pozostanie bierna”.

▲ **Pierwszy start Polaków** w barwach państwa polskiego na Igrzyskach Olimpijskich odbył się w Paryżu w 1924 r. Ekipa polska była wtedy dość liczna, nie odniosła jednak sukcesów. Jedynie w kolarstwie i jeździe konnej zdobyli Polacy punktowane miejsca.

▲ **W Siewierzu**, małym miasteczku w pobliżu Częstochowy w woj. katowickim, stoi w rynku duży murowany dom, w którym podobno miał nocować Napoleon. Stąd też mieszkańcy nazywają ten dom „Domem Napoleona”.

**P**RZEWODNICZĄCYM Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu jest profesor Politechniki Wrocławskiej, matematyk i wybitny pedagog, dr Bolesław Iwaszkiewicz. To nie przypadek. Bo Wrocław matematyką stoi.

Oto profesor Iwaszkiewicz opowiedział mi piękną i pasjonującą historię, którą uważa za charakterystyczną, typowo wrocławski przykład. Kazimierz Urbanik w 1947 roku skończył szkołę średnią w Brzegu nad Odrą, w 1948 — został przyjęty na studia matematyczne na Uniwersytecie Wrocławskim, w 1956 r. — został już docentem, w 1960 r. — złożono wnioski o przyznanie mu tytułu profesora. Ogłosił około 60 publikacji naukowych, teraz właśnie wrócił z USA z Nowego Orleanu, gdzie na zaproszenie tamtejszego uniwersytetu miał cykl wykładów, poprzednio zaś wykładał już na uniwersytetach na Węgrzech, w Związku Radzieckim, w Chinach. To jest prawdziwie wrocławska kariera naukowa. To jest owoc urodzajnej gleby naukowej we Wrocławiu.

**P**OMYLIŁBY się ten, kto by twierdził, że tu kimś zostać jest łatwo. Przeciwnie. Na przykład przedstawicielami matematyki wrocławskiej są znakomici uczeni światowej sławy z prof. dr Steinhauserem i prof. dr Marczewskim, członkami Polskiej Akademii Nauk — na czele. Tylko, że ci wybitni uczeni wprowadzili zasadę równości wobec nauki. Tu każdy ma prawo do twórczej pracy naukowej, każdy ma prawo krytykować każdego bez względu na kwalifikacje formalne, bo rozstrzyga nie autorytet, lecz argument. Dzięki tej zasadzie matematyczna kadra naukowa stale i szybko rośnie, jeszcze przed upływem dziesięciolecia Uniwersytetu Wrocławskiego — jego absolwenci zajęli w nim samodzielne stanowiska naukowe.

Podobnie rozkwita i promieniuje sławą na cały świat wrocławska medycyna teoretyczna. Tu znów wywarła głębokie piętno indywidualność prof. dr Ludwika Hirszfelda, jednego z twórców nauki o grupach krwi i jednego z najwybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie. Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we



Piękny gmach Uniwersytetu Wrocławskiego

## TU NAUKA MA 800 LAT

Wrocławiu jest ogólnopolskim centrum badania powikłań ciąży, około 80 procent spośród kobiet roniących nawiąkowo, zawdzięcza odkrytym tu metodom utrzymanie ciąży, a noworodki — życie.

Liczny zastęp młodych pracowników naukowych, przeważnie wychowanków uczelni wrocławskich, swoim talentem, zapałem i poświęceniem wysunął również na czołowe miejsce w Polsce — wrocławską chemię. W wielu wypadkach to wrocławska chemia ukształtowała rozwój podstawowych działów przemysłu chemicznego w kraju. Międzynarodowe normy klasyfikacji węgla kamiennego, przyjęte przez Comité du Charbon de la Commission Economique de l'Europe — powstały tu, we Wrocławiu.

**B**ARDZO interesujące wyniki ma także wrocławski ośrodek badań nad dawną literaturą polską. Wrocławskie literaturoznawstwo rozwinęło się w oparciu o bezcenne zbiory 430 tysięcy woluminów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossoliń-

skich, przeniesione w całości ze Lwowa. We Wrocławiu, w zabytkowym gmachu Szpitalników na Szewskiej, wzniesionym ongiś wedle projektu słynnego muratora Jean Baptiste Mathieu z Dijon — spoczywają dziś rękopisy Krasickiego, Mickiewicza („Pan Tadeusz”), Słowackiego, Fredry, Sienkiewicza, Reymonta i wielu, wielu innych.

„...Wrocław jest miastem zażywającym szacunku, ponieważ przebywają w nim uczeni wykształceni w wielu dziedzinach nauki” — tak pisał geograf arabski Edrisi w roku pańskim... 1154. To dolnośląski Polak, genialny fizyk Witelo, pierwszy wprowadził polską naukę do piśmiennictwa naukowego Europy. Witelo był pierwszym z wielu uczonych, opromieniających Wrocław światową sławą przez długie wieki.

Dziś miasto znów słynie swymi uczonymi. Niestety, nie sposób wymienić nawet wszystkich ważnych i ciekawych ich prac. Ale dodam tu znamienny wyraz uznania dla wrocławskiego świata naukowego: orga-

nizator i pierwszy długoletni rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, biolog prof. dr Stanisław Kulczyński, jest dziś wiceprzewodniczącym Rady Państwa. A przewodniczącym stworzonego niedawno Komitetu do Spraw Techniki przy Prezydium Rządu został wrocławski chemik, prof. dr Dionizy Smoleński, do niedawna rektor Politechniki Wrocławskiej.

**R**OZMAWIAŁAM z nowym rektorem. Jest nim prof. dr Zygmunt Szparkowski, dotychczasowy dziekan wydziału łączności i kierownik katedry telemechaniki i automatyki. Czym jest wrocławska łączność? Tu spotkała mnie odpowiedź najmniej spodziewana i najbardziej sensacyjna ze wszystkich.

Nauka wrocławska i przemysł wrocławski wspólnie stworzyły i rozwijają dalej największy w Polsce kombinat najbardziej nowoczesnej produkcji: kombinat elektroniczny. Kierują nim profesorowie i absolwenci Politechniki Wrocławskiej. Czynna już jest fabryka podzespołów telekomunikacyjnych i wytwórnia lamp elektronicznych, a powstają — pierwsze w kraju zakłady urządzeń z zakresu automatyki przemysłowej.

Przyszłość przemysłu świata — to automatyzacja. Automatyzacja w Polsce — to dziś przede wszystkim Wrocław. Młodzi inżynierowie, wykształceni i wychowani przez Politechnikę Wrocławską, są ambasadorami automatyzacji. Czekają już na nich kombinat chemiczny w Wizowie, czekają dolnośląskie zakłady w Brzegu, Jelczu, Turosszowie, Dzierżonowie. Przemysł stawia na wrocławską młodzież techniczną. Politechnika — podaje rękę przemysłowi.

Oto właśnie obraz tego niezwykłego miasta: Wrocław stoi przemyśle, stoi nauką, stoi młodzieżą. A jeśli takie trzy niezawodne motory rozwoju uruchomił w najcięższych latach odbudowy od zera — to jaki Wrocław będzie teraz?

BARBARA OLSZEWSKA

## 31 MAJA W BÉTHUNE

pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej

W Béthune byli jeńcy wojenni „Kommando 8” przygotowują się do święta francusko-polskiego, które urządzają w dniu 31 maja. Druga część programu artystycznego została zarezerwowana dla polskich zespołów taneczno-śpiewaczych. Wystąpią m.in.: zespół chóralski „Wanda” z Noeux-les-Mines; grupa K.S.M.P. z Bruay-en-Artois, która wykona tańce ludowe oraz orkiestra mandolinistów harcerzy polskich „Iskra” z Bruay.

Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na cele społeczne oraz dla sierot, dzieci po byłych jeńcach wojennych Polakach i Francuzach.

Wstęp: 1.50 i 2.00 NF.



Jan  
Gerhard

PO DWUDZIESTU LATACH



# ŚLADAMI GRENADIERÓW

## Niezapomniany bój pod Lagarde

Piekło artyleryjskiego ognia ● Nowy kontratak ●  
Wspomnienia pani Henri ● Hołd Francuzów dla  
polskiego bohaterstwa.

TA nazwa wryta na kamiennej płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie brzmi w uszach jak wystrzał armatni. W nieco zmienionej pisowni — la garde — i przetłumaczona na język polski oznacza „straż”, „wartę”. Jest w tym pewien symbol łączący się i z historią I Dywizji Grenadierów. Tu bowiem — w Lagarde — nad kanałem Marna-Ren staraliśmy się wraz z armią francuską powstrzymać ofensywę nieprzyjaciela. Był to ostatni wysiłek. Ostatnia wielka bitwa w kampanii 1940 roku. Ostatni zbiorowy, zaciekły bój polskich grenadierów. Stoczyliśmy go w dniach 17 i 18 czerwca. Żaden z grenadierów nie zapomni chyba nigdy tych dwóch dni.

Gdyśmy wtedy, w 1940-tym, przybyli do Lagarde, nad kanałem snuły się mgły. Wstawał wilgotny, parny dzień. Jakieś auto kołyszące się od ciężaru tobołów odjeżdżało sprzed stojącej przy szosie restauracji. Opodal widać było zaporę na kanale i kilka opuszczonych barek. Skręciliśmy w boczną drogę wiodącą w kierunku lasu. Zarośla wyglądały jak oczy cyklopów wyloty luf dział czołgów francuskich. Zaczęliśmy się rozciągać wzdłuż skrajów lasu. Położyliśmy się w starych rowach strzeleckich z pierwszej wojny światowej. W dniu 11 sierpnia 1914 roku, na tym samym terenie, rozegrała się wielka bitwa między Francuzami a Niemcami. Nie przeczuwaliśmy, że będziemy mieli powtórzyć tamte wydarzenia.

IDĘ teraz tą samą drogą. Co krok wyrastają obrazy przeszłości. W dniu 17 czerwca rano poszliśmy wówczas, dwadzieścia lat temu, za kanał na patrol. Natknęliśmy się na kolumnę niemiecką. Wygarnęliśmy do niej z ręcznych karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel miał jednak przewagę. Cofaliśmy się pod jego ogniem w kierunku tego nieszczęsnego kanału. We mgle nasi koledzy, leżąc po przeciwniej stronie, nie rozpoznali swoich. Zaczęli do nas strzelać. W mundurach i przy pełnym obciążeniu wskoczyliśmy w wodę kanału, aby go przebyć w pław. Wtedy to utonął Pacholak... Buszta został śmiertelnie ranny. Zginął i grenadier Chmura. Pod Lagarde poznałem jedno z najbardziej ludzkich uczuć: strach. Ten strach biegnący krok w krok obok żołnierza i chwytający kościstą ręką boleśnie za gardło, dreszczem przeslizgującym się po plecach, duszący w dołku... Nigdy tego nie zapomnę.

Potem lał deszcz, a w tym deszczu rozpętało się piekło ognia artyleryjskiego z obu stron, ognia karabinów maszynowych i ręcznych. Hitlerowcy wysiekli nasz drugi batalion, który nie zdołał na czas przekroczyć kanału. Pociski z naszych i francuskich dział zapaliły trzy czołgi niemieckie. Z ciężkim hukiem wylęciały w powietrze barki na kanale zablokowanym w ten sposób przez naszych saperów. Szesnaścieletni grenadier, Palkowski, padł przy telefonie dowódcy kompanii. Na jakiejś polanie nasze kuchnie polowe zamieniły się w stos pogiętego żelastwa, w którym na próżno szukałby ktoś trupów kucharzy. Aspirant Wojkowski kierował ogniem całej baterii moździerzy, które pościagał z różnych

stanowisk w lesie. Niemcy ciągle „wymacywali” jego pozycje. Ziemia sypała się do luf polskich moździerzy, ludzie z obsługi i konie padali. Sanitariusze o czołach, które ociekały potem i wodą deszczową, niezmordowanie ewakuowali rannych. Ten dzień był piekielnie długi. Zdawał się zupełnie nie mieć końca...

WNOCY ruszyliśmy do kontrataku. Za kanał. Upiorną ciszę tej wojennej nocy rozdarł nagle przenikliwy głos gwizdka. Od razu zaterkotały karabiny maszynowe. Błyskawice dziurawiły ciemności we wszystkich kierunkach. Gnaliśmy przed siebie. Rakiety z sykiem wznosiły się pod czarną kopułę nieba. Świat wkoło nas zmieniał co chwila barwę jak kameleon: stawał się raz zielony, to znow żółty, albo czerwony, w zależności od koloru rakiet. Pędziłem rycząc wciąż jak inni, „hurra”, czując z nieznosnym realizmem, do jakiego stopnia ciało moje jest nikłe, słabe i bezbronne wobec żywiołu, który się rozpętał... W pewnej chwili rozległy się wrzaski i huk wybuchających granatów. Grenadierzy podnosili w górę karabiny. Prali nimi jak cepami. Tu i ówdzie migotały łopaty — górnicza broń. Francuski czołg przetoczył się obok, napał na stojący w zaroślach samochód ciężarowy i przewrócił go. Kilku niemieckich żołnierzy podniosło ręce w górę. Poddał się.

Było to krótkie zwycięstwo. Na jedną noc. Rano musieliśmy się znow cofać.

L AGARDE jest dziś cichą wioską lotaryńską, podobną do innych, w których walczyliśmy dwadzieścia lat temu. Większość mieszkańców nie widziała bitwy z 1940 r. Odeszła stąd wcześniej. Pani Henri,



Pani Henri z Lagarde doskonale przypomina sobie grenadierów. Wielu z nich gościła 20 lat temu w swym domu

żona miejscowego listonosza, była jednak na miejscu. Pamięta, jak żołnierze polscy przybyli do wioski. Dała jeść co najmniej dwudziestu spośród nich. Rozumiała tę tułaczkę wojenną. Jej mąż też był wtedy na froncie.

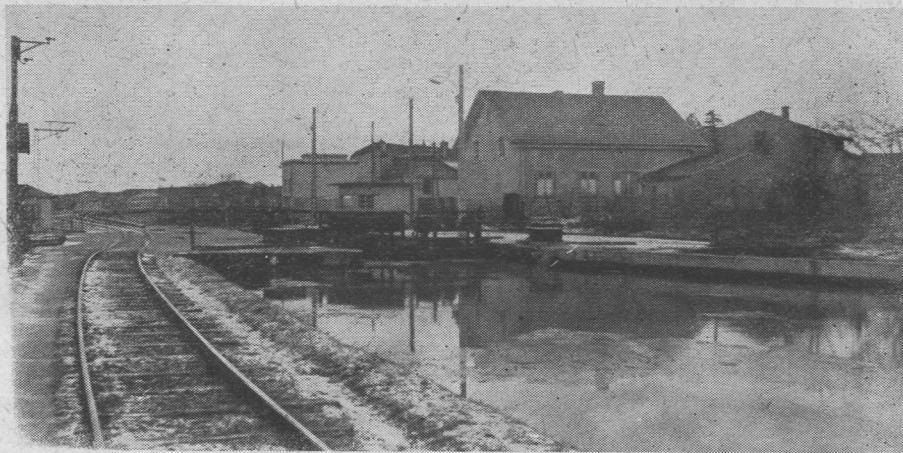
— Jeden z oficerów — mówi — pokazywał mi wtedy zdjęcie żony i dzieci. Miał łzy w oczach, gdy stwierdzał, że nie wie, co się z nimi dzieje. Nigdy nie zapomnę jego twarzy... Wkrótce potem żołnierze znikli. Zaczęła się bitwa. Schroniłam się z moimi dziećmi do piwnicy. Wpadło tam na krótko kilku żołnierzy polskich. Nie znali francuskiego. Powtarzali tylko: „pas bon”, „pas bon”... Potrząsali głowami. Zrozumiałam, że pytali czemu nie

zili do Lagarde ciała zabitych żołnierzy polskich.

— Dużo było tych zabitych — wdycha pani Henri. — Żal było patrzeć, jak tylu młodych, dzielnych ludzi musiało oddać życie. Tacy odważni byli ci wasi żołnierze... Tacy odważni...

NIEMCY — okazuje się — wkroczyli do Lagarde 18 czerwca 1940 roku rano, natychmiast po naszym odejściu. Szukali polskich żołnierzy, których sporo, odciętych od sił głównych cofających się dywizji, kryło się w Lagarde i okolicach.

— Ludzie pomagali im jak mogli — wspomina moja rozmówczyni. — Są-



Wioska Lagarde, gdzie I Dywizja Grenadierów stoczyła najbardziej zaciętą bitwę w 1940 roku. Zdjęcie przedstawia zaporę wodną na kanale łączącym Ren z Marną. W tym miejscu grenadierzy polscy usiłowali zatrzymać Niemców. Przy zaporze wysadzili w powietrze kilka barek transportowych blokując w ten sposób kanał

uciekłam wraz z innymi mieszkańcami wioski. Ale jakże miałam uciekać z tak małymi dziećmi?

Pokazuje w tym momencie na stojącą obok córkę. Dziewczyzna ma dziś 22 lata. Wtedy miała dwa. Oto miara czasu który upłynął od tamtych dni.

— Pociski padały między domami — opowiada dalej pani Henri. — Wiele domów płonęło. Niemcy zniszczyli jak się później okazało, siedemnaście i co najmniej drugie tyle uszkodzili. Nasz dom też został zniszczony. Cud boski chyba sprawił, że ocalałam...

Monotonnym, spokojnym głosem opowiada dalej. Po bitwie ludzie zwo-

dę, że wielu uniknęło dzięki temu niewoli i mogło wrócić do domów.

Teraz mieszkańcy Lagarde składają w dniu Święta Zmarłych kwiaty na kilku pozostałych jessze w okolicach grobach grenadierów. Biorą też udział w obchodach uroczystości rocznicowych I Dywizji Grenadierów w Dieuze. W ten skromny i niewymuszony sposób oddają hołd pamięci żołnierzy, którzy dwadzieścia lat temu walczyli o ich ziemię.

Następny artykuł Jana Gerharda z cyklu „Śladami Grenadierów” przyniesie opisy wspomnień z miejscowości Baccarat

## Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Saint-Etienne (Loire)

W Saint-Etienne (Loire), które jest dużym skupiskiem Polaków rozpoczęło swoją działalność towarzystwo kulturalno-oświatowe „Orzeł Biały”.

Siedziba towarzystwa mieści się przy 14, rue Gerentet, w Café „Marengo”. Prezesem nowo powstałego towarzystwa jest p. Marian Raszko.

„Orzeł Biały” posiada bibliotekę, w której znajduje się 180 ciekawych książek oraz czasopism polskich. Biblioteka mieści się przy rue Charles de

Gaulle w „Café de la Préfecture” i czynna jest w środy od godz. 17-tej do 19-tej.

Towarzystwo kulturalno-oświatowe opiekować się będzie zespołem folklorycznym „Mazur”.

„Orzeł Biały” liczy obecnie trzydziestu członków. Zarząd towarzystwa kulturalno-oświatowego zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich Rodaków w Saint-Etienne, aby gromadnie przystępowali do towarzystwa, które jest organizacją niezależną.





Występ baletu, potężny chór górali, różnobarwne kostiumy, dobre dekoracje składają się na bogactwo i różnorodność scen trzeciego aktu „Halki”



Panie należą do chóru „Les Dames du Conservatoire”, mężczyźni — do „Chorale des XXX”. Do pomocy obu tych zespołów trzeba się było odwołać, aby wystawić „Halkę”



Mazur pierwszego aktu. Z polskimi tańcami miewają zazwyczaj choreografowie za granicą duże trudności. W Lille zostały one pomyślnie rozwiązane Balet tańczył doskonale i po polsku



# „Szumia, jodły...”

## W LILLE

ZDJĘCIA: WŁADYSŁAW SŁAWNY

PO każdej arii, po każdym występie baletu w sali wybuchała burza oklasków, a po zakończeniu każdego aktu brawa, okrzyki, owacje zmuszały do wielokrotnego podnoszenia kurtyny i powracania aktorów na scenę. „Halka” Stanisława Moniuszki odniosła sukces. Arcydzieło polskiej muzyki operowej, po raz pierwszy wprowadzone na scenę Opery w Lille, podbiło publiczność.

Premiery „Halki” oczekiwano w Lille z niecierpliwością. Zainteresowanie budził i sam utwór Moniuszki, mało we Francji znany i realizacja sceniczna, która przyczyniła kierownictwu Opery w Lille tyle kłopotów i tyle pracy. „Halke” wystawiono w Brukseli, w Tuluzie i w końcu w Lille, mieście otoczonym najliczniejszymi koloniami polskimi, które również poznało polską operę narodową. Wśród publiczności są Polacy, którzy pamiętają „Halke” z kraju. Przypominają, kiedy i gdzie ją widzieli, porównują z inscenizacją francuską. Ale olbrzymia większość publiczności — nie tylko francuskiej ale i polskiej — zarówno na premierze, jak i na dwu następnych przedstawieniach — oglądała „Halke” po raz pierwszy. I na tej publiczności, zwłaszcza na starych emigrantach, przyjmujących wszystko co przychodzi z Polski z głębokim wzruszeniem, opera Moniuszki wywarła najsilniejsze wrażenie. Od poloneza i mazura pierwszego aktu, poprzez wszystkie chóry i arie (a wśród nich partie solowe p. Monique Daphnis w roli „Halki”, wstrząsające w swym tragizmie) aż do końcowych scen opera przyjmowana była z zainteresowaniem, przejęciem i zachwytem.

Opera bliska jest na pewno szczególnie Polakom i Polaków szczególnie poruszy — mówił inscenizator „Halki” w Lille, p. Paul Plaisant — ale warto, by wszyscy ją poznawali. Jestem bardzo zadowolony, że mogłem „Halke” wprowadzić na tujejszą scenę i mam nadzieję, że „Halka” odnosić będzie we Francji takie same sukcesy, jak w Polsce.

Dobłą karierę wroży „Halce” we Francji również dyrygent opery w Lille, p. Robert Allpress, i choreograf, p. Willy Cerullo. Uważają, że warto było dokonać tych wszystkich wysiłków, aby jednak „Halke” wystawić. W operze występuje ponad 120-osobowy chór, który p. Allpress stworzył łącząc chór operowy z męskim towarzystwem śpiewaczym „Les XXX” oraz chórem „Dames du Conservatoire”. Wzmocnione zostały również orkiestra Opery oraz balety. Dzięki temu „Halka” działa nie tylko pięknem muzyki, ale i wspaniałością zbiorowych scen oraz wystawy. W trzecim akcie widzimy na scenie ponad 200 osób jednocześnie. W inscenizacji położono nacisk na stronę widowiskową, balet, kompozycję scen i stroje. Efekty osiągnięto doskonale.

Wśród aktorów są Polacy. W chórze spotykamy dwie młode rodaczki — jedną pochodzącą z rodziny emigranckiej, drugą — przybyłą niedawno z kraju i odbywającą w Lille studia dramatyczne oraz muzyczne. Jednocześnie p. Lidia występuje w Chórze Opery; śpiewała już w „Carmen”, „Fauście”, „Poławiaczach Pereł”. W trzecim akcie tańczy Tereska Rodewald z Harnes z Kazikiem Banasiem i całą grupą góralską p. Pogodały, którą pracowicie przez wiele tygodni przygotowywał do występu w Operze p. Willy Cerullo. W chórze „Les XXX” śpiewa p. Paul Felix, który przebywał w Polsce po pierwszej wojnie światowej jako członek francuskiej misji wojskowej i zna Polaków oraz nasz kraj. Zresztą prawie wszyscy artyści francuscy znają wielu Polaków spośród ludności zamieszkującej Lille i okolice i są na ogół z nimi życzliwi. Przy wystawianiu „Halki” kontakty te się zacieśniały, gdyż niejednokrotnie zasięgano rady znajomych Polaków o szczegóły dotyczące strojów i różnych realiów życia polskiego. Ta troska o wierność obrazu Polski, podawanego stęsknionemu za krajem emigrantowi, była w Lille czymś dla widza specjalnie ujmującym.



Jontek — p. Pierre Fleta. Piękny tenor, a jednocześnie i sympatyczna żoła w utworze wzbudziły dla artysty sympatię całej premierowej publiczności

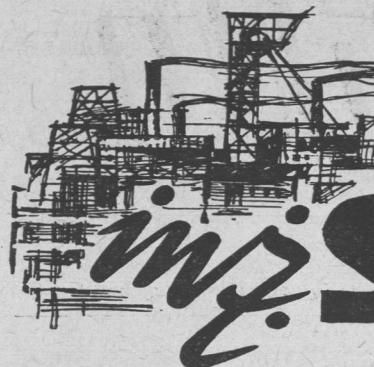


„Halka” bardzo mi się podoba. Główna rola jest bardzo trudna — mówi w przerwie p. Monique Daphnis (Halka) do p. Michel Tavernie i p. Julien Haas (Janusz, po lewej).



Główny reżyser, p. Paul Plaisant dopiero w pierwszym akcie mógł przejrzeć program wraz z dyrygentem p. Robertem Allpress





GUSTAW MORCINEK

# inż. SZERUDA

(16)

Przy gaszeniu ognia w starym szybie pracuje tego dnia pierwsza zmiana górników pod kierunkiem sztygara Piekarczyka. Jest wśród nich także młody Zuczek, ukochany Zośki Farużanki, która niedawno spoliczkowała sztygara za zalecanie się do niej. Ogólne kierownictwo nad pracą sprawuje młody, nieulubiany przez Szerudę inżynier Richter. Wszystko wskazuje na to, że ludziom nie grozi żadne niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że popękana tama została niedawno wzmocniona. W oczekiwaniu na swoją kolej górnicy wspominają niedawny wypadek z Kuczatym, rozmawiają o tym, co kupią sobie za zarobione pieniądze.

— Co?  
— Kupię wieprzaka, ale musi być tłusty jak ten sztygar Kawulok, co już jest na emeryturze. Gruby wieprzek musi być. A szperka musi być na dłoń. Zabiję go pięknie, uwarzę podgardliny, narobię krupnioków pełne niecki... Jak myślicie, kamraci? Jakie krupnioki są lepsze? Z kaszą czy z ryżem?

— Z kaszą, ale muszą być szperki!  
— Dobrze. Narobię więc krupnioków z kaszą i ze szperkami pełne niecki, baba nawarzy warzonki ostrej z cynamonem, was wszystkich zaproszę i zrobimy se gościnę jak pieron! Ale sobie raz podjem mięsa za wszystkie czasy. Bo już mam brzuch odęty z tych suchych ziemniaków i nie maszczoną kapustę...

— A ja sobie kupię klarnet! Strasznie chciałbym mieć klarnet! — wyrwał się ktoś trzeci.

— A umiesz na nim piskać?  
— Nauczę się!  
— Eh, diabła się nauczysz! Baba ci go utopi w studni!... I będziesz miał po klarnecie.

— A wiecie, kamraci, co ja kupię? — odezwał się młody, dźwięczny głos.

— To Zuczek! — szepnął Piekarczyk do inżyniera.

— No, co? Co? — posypały się pytania.  
— Sobie nowe ubranie, a Zośce na nowy kostium. I zegarek na rękę...

— Eh, zegarek! Kolebkę sobie raczej kup! — zakpił ktoś życzliwie. — Kolebkę sobie kup, bo ci się z pewnością przyda...

— Nie Zuczkiowi, ale Zośce! — poprawił inny.

— Na kolebkę jeszcze czas! Dość czasu będzie po weselu, ni?

— Na, dyć, pieronie, łazisz do niej co noc i wylegujesz z nią pod pierzyną!... To raz dwa możesz coś nakramarzyć, ni?... Chyba że ona śpi w łóżku, a ty na ławie!

Gruchnął śmiech w mrokach.

— Ty, Zuczek... a czy ci jej nie sprzątnie sprzed nosa Piekarczyk? — zapytał ktoś po chwili.

— Co, Piekarczyk? Czyście z byka spadli? Już raz dostał od niej po pysku, a może dostać jeszcze raz. Ale teraz ode mnie!... Pieron jasny! — wyprysnął podniesiony, wzburzony głos Zuczka.

Znowu rozleciał się gruchot licznych, kanciastych śmiechów. Jakby bryły węgla sypały się w pusty wagonik.

Odpowiedział im śmiech Richtera. Uderzył Piekarczyka po ramieniu.

— Ładnych rzeczy dowiaduję się o panu! Piekarczyk zagryzł usta, przymknął oczy. Nienawiść do Zuczka przestąpiła mu je pożoga. Z wysiłkiem zdusił w sobie jakieś przekleństwo, przekreślił kontakt w lampie i jął szybko schodzić pochylnią do upadku.

Leciał za nim urągliwy śmiech górników. Wrócił pod koniec szczyty. Nałożył maskę w milczeniu i wstąpił za drzwi. Obejrzy po raz ostatni tamę i zakończy szachtę. Zanurzył się w kłębach pary, jął w niej brodzić omackiem. Kiedy dotarł do tamy, zmarł...

Oto dostrzegł Waleczka i Farugę, szamocących się gwałtownie. Faruga miał zdartą maskę z twarzy. Zwisła na gumowym wężu



i biła go po kolanach. Waleczek bronił się, wydzierał, prał pięściami na oślepi, ale nie mógł się oderwać, bo Faruga trzymał rurkę od jego maski i szarpał. Bójka odbywała się w milczeniu.

Piekarczyk skoczył, ujął w pól Farugę. Faruga odwrócił się i trzasnął go pięścią w maskę. Piekarczyk wyczuł, że się obłuźniła, że dławi się czadem. Pognał na chodnik, zerwał ją z twarzy i krzyknął:

— Alarm! Prędko, do stu diabłów! Maski nakładać!

Zerwali się górnicy, porwali maski, szybko wpychali na twarze, szybko wiazali na potylicy. Pierwszy był gotów inżynier Richter. Pośpieszyli za nim po kolei. Dostrzegli, że Richter z Piekarczykiem dobiegli już pod tamę, że rzucają się na Farugę, Faruga się zatacza i leci im przez ramiona. Waleczek zaś oparty o caliznę, zapiera się dłońmi, ugięna kolana, kładzie się powoli na spąg. Rozczapierzone paluchy szukają oparcia, biją powietrze...

Rozmigotały się światła pod tamą. Wyciągają się ramiona, ujmują rżęcego Farugę, ujmują cichego Waleczka, wywlekają za drzwi. Sztygar zbiera lampy i świeci. Zatrzasnęły się drzwi, górnicy ściągali maski, odetchnęli. W czarnym, syrkim pyłe leżą ich towarzysze. Przerazone światła dygocą nad nimi. Faruga grzebie nogami, rzezi coraz słabiej, coraz ciszej, milknie w końcu.

— Ten już gotów — szepce sztygar, a dłoń mu latają.

Odpięto podartą maskę z Waleczkowej twarzy. Rozbieliła się sinością. Oczy zamknięte. W kącikach ust pieni się kleista, biała ciecz. Koledzy rozpinają ubranie, rozpinają koszulę. Waleczek leży spokojnie. Teraz zaczyna charczeć. Charkot przechodzi w wycie. Wygina się i wyje coraz głośniej i coraz straszniej! Ludzie drętwieją z przerażenia. Waleczek rzuca się, przewraca, pierśi gwałtownie wypina... Teraz opada... Bije ramionami. Rzuca nim gwałtowny wstrząs. Teraz drugi! Trzeci!... Brzuch wydyma się szybko i kłęśnie. Coraz częściej coraz szybciej... Dławi się... Nareszcie!

Schylił się Richter, podtrzymał mu głowę bokiem. Z rozwartych ust Waleczka bluznęła struga żółtej, cuchnącej bryi. Teraz już bucha rytmicznie, rozlewa się w pyłe w kalużę, bryzga na głowę Farugi. Z miętoszonego brzucha wyrwywają się jelita, pod gardło doskakują, opadają z powrotem, znowu wpychają się pod gardło... Palce drapią pył, grabią go na małe kupki, rozrabiają z wymiotami na ciasto... Ciało przeży się, podrzuca, kurczy i znowu przeży...

— No, ten wyjdzie z tego — słyszy Richter nad sobą czyjąś spokojną uwagę. Słowa są chłodne i jakieś ogromnie obce.

— ...ale ten drugi kaput!

Czkawka Waleczka ucisza się stopniowo. Ustała wreszcie. Waleczek dyszy ciężko, typie przekrwionymi oczami, podnieść się usiłuje.

Sztygar wsącza mu w usta koniak z blaszanego kubka.

Waleczek polyka, krztusi się, znowu ryga...

Dalszy ciąg nastąpi

## Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

## na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

## TOURIST — ROMEA — FRANCE

Przedstawicielstwo oficjalne Orbisu w Warszawie

10, rue Pasquier, 10 — PARIS (8<sup>e</sup>)

Metro: Madeleine. — Cables: Romeatour. — Tel.: Anjou 47-05 i 41-83

PODRÓŻE INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO POLSKI - BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

### Przedstawiciele

na NORD i PAS-de-CALAIS:  
J. KONOPKA  
5 Place Charcot —  
CROIX (Nord)

VOYAGES DANZAS  
4, rue de la Somme  
MULHOUSE (Ht Rhin)

Na WSCHODNIA FRANCJE  
S. LEWANDROWSKI  
8, rue Mazelle  
METZ (Moselle)



# K o b i e t a i d o m



## Głos ma Michalinka

### KOMU DOGODZIĆ

W małżeństwach na ogół tak się składa, że wszystko jest zawsze na opak. Są na przykład mężowie, którzy wracając z biura czy fabryki do domu lubią o swej pracy zapomnieć i zając się wszystkim innym, domem, ogrodem, dziećmi lub gazetą. Żona jednak nie zawsze jest z tego zadowolona. Tak jest właśnie u Helusi.

— Mój kochany, dlaczego mi nigdy nie mówisz, co słyhać u ciebie w biurze? Nigdy nie dzielisz się ze mną swoimi sprawami, jak bym była obca.

Mąż wzrusza ramionami.

— Bo w domu chcę wypocząć, mam dość tych 8 godzin codziennej harówki, nie chcę o niej myśleć poza biurem.

— Egoista! Mnie to przecież ciekawi, ta twoja praca. Mogłabym ci nieraz coś poradzić...

— Radź sobie lepiej w gospodarstwie.

— Jak ty mnie traktujesz! Jak gąskę domową. Z niczego mi się nie zwierzasz. To nie to samo, co mąż Aniusi. On jej zawsze o wszystkim opowiada. Ach, szczęśliwa jest ta Anusia!...

Tymczasem u tej szczęśliwej Aniusi wygląda tak: Mążonek jej przychodzi z pracy zawsze naładowany sprawami swojego biura. Już na progu mówi do niej zżywieniem.

— Wiesz, z tym Hop-siewiczem mam piekło w biurze. On znów zwał na mnie całą robotę?

— Tak? — mówi roztrzęsiona Anusia — czy chcesz, by ci odgrzać zupę?

— Ja mu powtarzam, że tej kalkulacji sam nie przeprowadzę, bo to nie mój dział, a on tymczasem...

— Tymczasem się rozbierz i wytrzyj nogi. Czy wiesz, że Michaś rozbił sobie kolanko, jak biegł po schodach? Ten chłopak to moje utrapienie...

— Powiedziałem, że pójde do samego dyrektora. Niech orzeknie. Kto zrobił bilans w tym roku? Kto się najwięcej napracował?

— Ja. Miałam dziś pranie i gruntowne sprzątanie. Nawet nie zauważyłeś, jak wszystko błyszczy. Inny mąż by mnie za to pochwalił, ale ciebie to nie obchodzi. Tylko to twoje biuro i biuro. Ach, co ja mam za życie. Nie to, co inne żony. Jaka musi być szczęśliwa ta Helusia!...

Niestety, jak widzimy, ani Anusia ani Helusia nie są szczęśliwe.

I tak już najczęściej bywa. Bo natury ludzkiej nie można zmienić, ani też, co gorsza, mężów swoich nie można zamienić.

Gdyby to ostatnie było możliwe, to wierzcie mi, że ja pierwsza zamieniłabym swojego.

Ale czy która z was zgodziłaby się na taką zamianę?!...

## RADY

### OD SERCA

Droga Pani Anno!

Piszę do pani, bo mam wielkie zmartwienie. Mam narzeczoną, bardzo ładną i miłą dziewczynę. Mamy się pobrać. Tymczasem ja musiałem iść do wojska. Gdyśmy się rozstawali, przysięgała mi, że będzie na mnie czekała i jak tylko wrócę to weźmiemy ślub. Ale stało się inaczej. Już po pół roku mojej nieobecności, doszły mnie słuchy, że ona się świetnie bawi beze mnie i że chodzi z jakimś chłopakiem. Napisałem jej delikatnie o tym, ale ona mnie wyśmiała i napisała, że tylko ludzie robią takie plotki. Co mam robić? Czy zerwać z nią już teraz, czy też czekać co będzie dalej?

NARZECZONY

Mój drogi!

Myślę, że powinien pan w każdym razie poczekać. Ludzie często lubią robić z „igły — widły”, jak mówi stare polskie przysłowie. Przecież fakt, że pan jest w wojsku nie oznacza jeszcze, by narzeczonej nie wolno było pójść na zabawę, potańczyć czy spotkać się z kolegami. Wszystko zależy oczywiście od niej samej. Jeśli jest dziewczyną rozsądną i jeśli pana kocha, na pewno będzie czekała i będziecie szczęśliwi. Jeśli pana nie kocha i zechce inaczej sobie ułożyć życie — nie ma pan czego żałować. Im prędzej pan się o tym przekonana, tym lepiej dla pana. Na razie, będąc w wojsku i tak nie może pan podejmować żadnej decyzji. Niech pan sobie nie zaprzęta tym głową. Wróci pan do domu i wtedy pan postanowi. Dziewcząt nie brak na świecie.

ANNA

## MODA • MODA • MODA



### KOMPLET NA PLAŻĘ SPODNI SPÓDNICA OPALACZ I BLUZA

Letnia sukienka z jedwabiu ozdobiona kolorową wypustką (patrz na zdjęciu obok)

#### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgała przy wyższych Sądach w Paryżu Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.



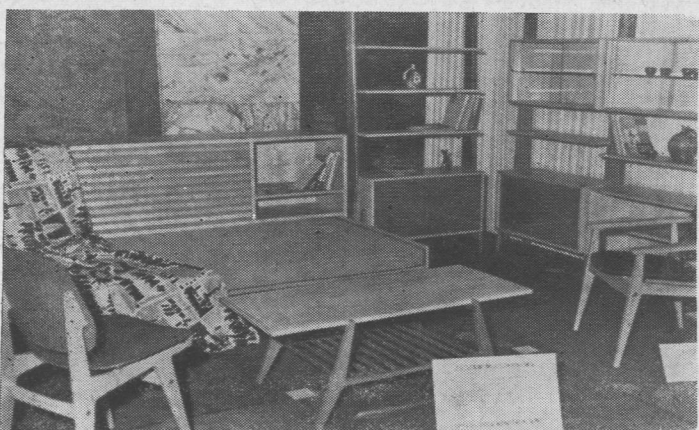
## PALCE LIZAĆ

### Suflet z ziemniaków

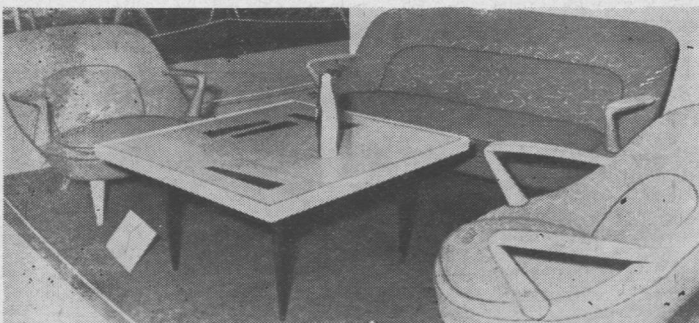
Na cztery osoby bierzemy: 500 g ziemniaków; 50 g masła; 50 g śmietany; 4 jaja.

Obrać i ugotować ziemniaki, następnie przepuścić je przez maszynkę. Przygotowane purée postawić na wolnym ogniu, dodając masło i śmietanę, dokładnie mieszając.

Po kilku minutach zdejmujemy z ognia. Dodajemy żółtka, a następnie pianę z białek. Lekko wszystko mieszamy i wkładamy do formy, wysmarowanej masłem. Pieczemy 20 minut. Po wyjęciu z pieca można posypać utartym serem. Podawać w formie.



Oto komplet złożony z tapczanu, pótka, krzesłek, foteli i niskiego stolika do kawy



Meble wyściełane mają nowoczesną linię

## MEBLE z WDZIĘKIEM

W POLSCE ludzie ciągle się meblują. Jedni dostają nowe mieszkania. Inni się żenią. Jeszcze inni chcą się lepiej i wygodniej urządzać. Dotychczas meble nie były zbyt ładne. Dopiero od niedawna czuwają nad ich produkcją artyści i coraz to nowe modele ukazują się w sprzedaży.

Ostatnio nowoczesne, lekkie, eleganckie i praktyczne meble pokazano na specjalnej wystawie, w Pałacu Kultury w Warszawie. Modele te wejdą wkrótce do produkcji fabrycznej.

Od samego widoku tych mebli robi się wesoło. Są barwne, proste, przyjemne w linii i mają dużo wdzięku.

Każda praktyczna gospodyni marzy o tym, aby mieć gdzie schować nie tylko ubrania i bieliznę, ale mnóstwo różnych drobnych rzeczy, które nie powinny leżeć na wierzchu. Świetnie służy do tego celu bardzo pakowna, a jednocześnie lekka w wyglądzie półka, połączona z szafkami, częściowo odkryta, częściowo zasłonięta, częściowo

oszlona. Taka półka pełni równocześnie funkcje biblioteczki, szafki, a nawet kredensu.

Meble, prezentowane na wystawie, wykonane zostały z drzewa oraz ze sztucznych tworzyw, łatwych do mycia.

Szafy, które zwykle są najmniej wdzięcznym meblem, mają tutaj lekką i elegancką linię.

Równie lekko i wdzięcznie wyglądają tapczany, pokazane w wielu wariantach. Są tu także łóżka, które powoli wracają do mody, choć bardzo różnią się od łóżek starswieckich.

Kto lubi meble wyściełane, może wybierać spośród foteli, krzesel i kanapek o bardzo nowoczesnych kształtach.

Oczywiście nie brak na wystawie także kompletów kuchennych, ale znajdują one coraz mniej nabywców, bo w nowych domach kuchnie zaopatrzone są w kredensy i szafki w ścianach.

Wystawa cieszy się wśród warszawiaków wielkim powodzeniem.



# POLONIA ZAGRANICZNA i TYŚCIĄC LECIE POLSKI

**S** PRAWA obchodów Tysiąclecia Polski wywołała duże zainteresowanie wśród Polonii zagranicznej. Duży oddźwięk znalazło Tysiąclecie w Stanach Zjednoczonych, Szwecji i Australii, słowem wszędzie gdzie tylko poza granicami swej ojczyzny żyją Polacy.

## W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P. I W KANADZIE

W prasie polsko-amerykańskiej i polsko-kanadyjskiej ukazują się już od dłuższego czasu artykuły i różnego rodzaju informacje na temat Tysiąclecia. Polskie programy radiowe w różnych miastach podają wiadomości o przygotowaniach do uroczystości w kraju i we wszystkich ośrodkach polonijnych. W różnych stanach i miastach powstają Komitety przygotowujące obchody tysiąclecia.

Na uwagę zasługuje szczególnie powołany niedawno do życia **Komitet Obchodów Tysiąclecia w stanie Michigan**. Komitet ten obejmuje tak poważne organizacje, jak Centralny Komitet Obywatelski, Wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Michigan i inne.

Opracowany przez ten Komitet program obchodów przewiduje między innymi uroczyste nabożeństwo w katedrze w dniu obchodu Kazimierza Pułaskiego w październiku 1960 roku, wielką akademię narodową w 1961 roku poprzedzoną olbrzymim pochodem manifestacyjnym w Detroit, w którym mają wziąć udział nie tylko polskie, ale i amerykańskie organizacje. Dalej program przewiduje wielki festiwal wokalnno-muzyczny i artystyczny w r. 1962 przy współudziale amerykańskich sił artystycznych, urządzenie wystawy obrazującej dorobek kultury i sztuki polskiej, wystawy zabytków historycznych Polski i inne wystąpienia.

Takich przykładów można byłoby przytoczyć więcej. Polacy amerykańscy i kanadyjscy, pragną bowiem przez urządzenie obchodów tysiąclecia nie tylko zamożni zawiązać swe ścisłe więzi z Polską, lecz zapoznać społeczeństwo amerykańskie i kanadyjskie z zasługami narodu polskiego w dziedzinie cywilizacji i kultury. Szczególnie aktywny w tej dziedzinie jest Kongres Polonii Kanadyjskiej.

„Przewodnik Katolicki” w New Britain tak pisze na ten temat: „Organizowanie na ziemi amerykańskiej uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego to akcja, w której powinien wziąć udział każdy Amerykanin polskiego pochodzenia. Jest to bowiem okazja do wykazania swego pochodzenia przez zapoznanie społeczeństwa amerykańskiego z faktem, że Polska jako państwo istniała już przed tysiącem lat”. A w dalszym ciągu: „Naród Polski, wracając po drugiej wojnie światowej nad Odrę i Nysę, powracał na swoje dawne ziemie. Kto jednak wie o tym w Stanach Zjednoczonych? Mówi się przecież stale i pisze w prasie amerykańskiej o „ziemiach niemieckich zabranych przez Polskę”. Oto więc Tysiąclecie Polski dla znakomita sposobność wykazania społeczeństwu amerykańskiemu prawdziwego stanu rzeczy”.

Polonia amerykańska i kanadyjska zdaje sobie sprawę ze znaczenia faktu powrotu Polski na dawne ziemie państwowe. Toteż weźmie ona bardzo liczny udział w uroczystościach, jakie się odbędą na Polach Grunwaldzkich w dniu 15 lipca w 550-tą rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Dotychczas zgłoszono w Towarzystwie Łączności z Polonią Zagraniczną wycieczki, liczące około 2000 osób, które przyjadą w tym roku na pola grunwaldzkie. Liczba ta — jak powiedzieliśmy — obejmuje tylko wycieczki. Nie ulega wą-

pliwości, że poza wycieczkami wezmą udział liczni Polacy amerykańscy i kanadyjscy, którzy przyjadą indywidualnie do Polski.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że czasopismo „Naród Polski” — organ Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego, w artykule swego redaktora naczelnego pana Zygmunta Stefanowicza — wezwał rodaków do udziału w uroczystościach grunwaldzkich. Poparł on również akcję budowy 1000 szkół.

Przykładów takich można przytoczyć wiele.

Pomimo pewnych różnic poglądów i niektórych prób zawężania charakteru obchodów **Polonia amerykańska i kanadyjska łączy się z Krajem w przygotowaniu szerokiej akcji tysiąclecia państwa polskiego.**

## W POŁUDNIOWEJ RODEZJI

W Południowej Rodezji program obchodów Tysiąclecia obejmie przygotowanie szeregu imprez, z których docho- dów przeznaczony jest na budowę Domu Polskiego w Salisbury oraz na szkoły Tysiąclecia w Polsce. Stowarzyszenie Polaków przygotowuje się m.in. do wzięcia udziału w międzynarodowym Festiwalu w Salisbury w maju br. gdzie będzie miało własny pawilon z polską sztuką ludową, wyrobami ceramicznymi, tkaninami, strojami ludowymi itd.

## W SZWECJI

Na plenarnym posiedzeniu polonijnego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Szwecji, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani przedstawiciele Polaków osiadłych w Szwecji przyjmują z uznaniem inicjatywę społeczeństwa polskiego, które doceniając rolę oświaty i wychowania młodego pokolenia postanowiło przy poparciu władz państwowych zbudować 1000 nowych szkół. Uważamy, że czyn ten będzie godnym uczczeniem Tysiąclecia Państwa Polskiego”.

Polacy osiadli obecnie w Szwecji zapewnili, iż dołożą wysiłków, aby poprzeć tę akcję.



## Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GĄSIOROWSKIEGO

Już w najbliższym numerze rozpoczynamy druk nowej obrazkowej powieści „Huragan”, opartej na tle utworu Wacława Gąsiorowskiego.

Jak już podaliśmy Gąsiorowski napisał „Huragan” na emigracji we Francji. Po napisaniu powieści napotykał początkowo na duże trudności ze znalezieniem gazety, która by się podjęła jej wydrukowania.

Nie chodziło tu bynajmniej o walory artystyczne czy dydaktyczne utworu. Po prostu wydawcy obawiali się, że po ukazaniu się w pierwej w odcinkach, a następnie w wydaniu książkowym „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, czytelnicy uznają każdą inną powieść o tematyce historycznej za słabą, niegodną zainteresowania. Dopiero po bardzo wielu zabiegach udało się Gąsiorowskiemu uzyskać zgodę na publikowanie „Huraganu” w warszawskim „Dzienniku dla wszystkich”.

Już po ukazaniu się kilku odcinków, które autor nadsyłał z Paryża, okazało się, że powieść przypadła czytelnikom do serca. Największą jednak przysługę oddał Gąsiorowskiemu w popularyzacji jego powieści Henryk Sienkiewicz, który w opublikowanym w „Biesiadzie Literackiej” wywiadzie oświadczył, że — jego zdaniem — największym talentem wśród młodych pisarzy jest autor „Huraganu”. Wypowiedź ta, w połączeniu z niewygasłym kultem dla walk okresu napoleońskiego, zdecydowały o powodzeniu tej doskonałej zresztą powieści. Kiedy zdarzyło się, że na skutek przejściowych trudności nie mógł Gąsiorowski przysłać na czas kolejnych odcinków — redakcja „Dziennika dla wszystkich” została zasypana listami zniecierpliwionych czytelników, domagających się natychmiastowego wznowienia druku powieści.

Nic więc dziwnego, że gdy w roku 1902 „Huragan” ukazał się w wydaniu książkowym, pierwszy jego nakład został wyczerpany niemal błyskawicznie. Ogółem „Huragan” doczekał się prawie dwudziestu wydań książkowych, pięćdziesięciu przedruków w różnych czasopiśmiech polskich, nie licząc licznych przeróbek dla młodzieży.

Treścią powieści są wydarzenia w latach 1806—1809, w których Napoleon Bonaparte rozgromił Prusy w bitwach

## USŁUGI PRAKTYCZNE

Pani MARIANNA RADOMSKA,  
Leforest (Pas-de-Calais)

Zapytuję, czy mam prawo do zaległości za cały rok 1959 z tytułu zasiłku Fonds National de Solidarité, ponieważ prośbę złożyłam w marcu 1959 r., a zapomogę tę przyznano mi dopiero od 1-go stycznia 1960 r.

W razie przyznania tej zapomogi, ustawa przewiduje, że należy się ona od pierwszego dnia miesiąca, który następuje po złożeniu wniosku, ale w żadnym razie nie przed 65 rokiem życia, lub 60-tym w wypadku inwalidztwa. Ponieważ Pani złożyła wniosek w marcu 1959 r., wydaje się, że należy się Pani zaległość od 1 kwietnia 1959 r.

Pan F. St. Escaudin (Nord)

Jeżeli Pan uważa, że nie zastosowano nowego „barème” do renty za pylicę, należy zwrócić się o wyjaśnienie do Caisse Autonome 77, av. De Ségur Paris XV-e. Nie znając stanu faktycznego, nie możemy zająć stanowiska w tej sprawie.

Pan JAN LESZCZYŃSKI, Thionville (Moselle)

Chodzi mi o zmianę nazwiska. Po uwolnieniu z obozu pracy w Mülheim, wróciłem do Francji pod przybranym nazwiskiem. Konsulat w Nancy odmówił wydania mi paszportu na to nazwisko.

O zmianę nazwiska należy się zwrócić w trybie administracyjnym do Prezydium Rady Narodowej w ostatnim miejscu zamieszkania w Polsce, bądź — jeżeli Pan takowego nie posiada — do Prezydium Rady Narodowej w Warszawie.

Wniosek o zmianę nazwiska powinien być przekazany za pośrednictwem Konsulatu PRL, w danym wypadku Konsulatu w Nancy. — Przepisy polskie przewidują, że fakt używania przez dłuższy czas pewnego nazwiska stanowi wystarczający motyw do uzasadnienia wniosku o zmianę nazwiska.

Ustawę o zmianie imion i nazwisk z dnia 15 listopada 1956 r. ogłoszono w Dzienniku Ustaw w dniu 30 lutego 1959 r. Nr 56, poz. 254.

Pan Dmytrus, St. Hippolyte du Fort (Gard)

Od dnia 1 lipca 1959 r. podatek roczny od telewizora podwyższono do 75 NF (tzn. 7.500 fr.) niezależnie od daty zakupu telewizora. Rodzina posiadająca aparat radiowy i telewizor opłaca podatek w wys. 75 NF (7.500 fr.) — czyli tyle, ile za sam aparat telewizyjny.

Pani Józefa WANAT,  
Sucy-en-Brie (Seine et Oise)

Proszę o informację w sprawie renty starczej. Jestem we Francji od 1923 r. Płaciłam przez parę lat składki na ubezpieczenia społeczne, a obecnie nic nie otrzymuję.

Z listu wynikałoby, że Pani może się starać jedynie o zapomogę „Allocation aux Vieux Travailleurs Salariés”. Ażeby mieć prawo korzystania z tego zasiłku, należy ukończyć 65 lat lub w razie niezdolności do pracy — 60 lat życia, mieć przepracowanych 25 lat, ewentualnie 15 lat od ukończenia 50 roku i nie posiadać dochodów, które by przekraczały sumę 201.000 frs na jedną osobę, lub 258.000 frs. na małżeństwo.

Zapomoga z tytułu V.T.S. nie daje prawa do korzystania ze świadczeń ubezpieczeniowych na wypadek choroby. — Wniosek o zapomogę należy skierować do „Caisse Régionale d'Assurances Vieillesse” 110, rue de Flandres, Paris.

## 2 i pół kilometra marszu na wystawie „POLSKA 60”

W Warszawie odbyła się konferencja prasowa na temat wielkiej, międzynarodowej wystawy filatelistycznej, która odbędzie się w początkach września z okazji stulecia znacznka polskiego. Nazwa wystawy brzmi „Polska 60”. Wystawę i szereg związanych z nią uroczystości organizuje stolica.

Już w tej chwili wiadomo, że na wystawę zgłoszono aż 1060 eksponatów, z których przyjęto 890. Na wystawie będzie reprezentowanych 49 krajów. Zrozumiałe jest, że największej zgłoszeń napłynęło z Polski, bo aż 191. Na drugim miejscu znajduje się Wielka Brytania — 79 eksponatów, na trzecim Niemiecka Republika Demokratyczna — 69. Bardzo pokaźna ilość, bo 55 przybędzie ze Stanów Zjednoczonych, bowiem tamtejsza kolonia polska ogromnie zainteresowała się wystawą. Stowarzyszenie filatelistyczne z Chicago „Polonus Philatelic Society” orga-

nizuje nawet specjalną wycieczkę do Polski na wystawę.

Zobaczymy pomiędzy eksponatami amerykańskimi wielki zbiór znaczków polskich, który wystawi inż. Stęczyński z Chicago.

Nie tylko Polacy z Ameryki wybierają się do Polski. Nadeszło też zgłoszenie z Australii od znanego tam filatelisty Górskiego. Z południowej Afryki przyjedzie do kraju p. Kleiner. Z Francji zgłoszono 15 zbiorów i zapewne odwiedzą Ojczyznę z okazji wystawy również Polacy zamieszkali w tym kraju.

Gabloty ze zbiorami zostaną pomieszczone w salach mających łącznie 6000 metrów kwadratowych. A kto zechce dokładnie zapoznać się ze wszystkimi eksponatami, tego czeka nie byle jaki spacer... dwu i pół kilometrowy!

K. G.



# Zbiorowe wyjazdy na polskie Ziemie Zachodnie i Północne

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą organizuje latem 1960 r. dwa zbiorowe wyjazdy na Ziemie Zachodnie i Północne Polski.

Daty wycieczek

## WYJAZD

- 1) — 4 lipca
- 2) — 3 sierpnia

## POWRÓT

- 4 sierpnia
- 3 września

Cena podróży z PARYŻA do POZNANIA 2-gą klasą tam i z powrotem dla dorosłych wynosi: 23.500 fr. = 235 NF. dla dzieci do lat 10-ciu — 11.750 fr. = 117 NF.

Cena ta obejmuje opłatę za wizy tranzytowe oraz rezerwację miejsc w wagonie.

Koszty podróży z Poznania do rodzin ponoszą sami wycieczkowicze.

Przewidziana jest również dodatkowa 6-dniowa wycieczka autokarami na następującej trasie: POZNAN — WARSZAWA — TORUN — BYDGOSZCZ — GDANSK — MALBORK — WARSZAWA.

Koszty tej wycieczki wynoszą 17.000 fr. = 170 NF.

Opłata ta obejmuje: utrzymanie, hotele, 6-dniowy objazd po Polsce, transport bagażowy oraz rozrywki kulturalne.

Kandydaci na wycieczkę do Poznania nie są zobowiązani brać udziału w wyżej wymienionej wycieczce po Polsce.

Formalności związane z podróżą do Polski:

**PASZPORT** — każdy uczestnik — obywatel polski czy francuski — powinien mieć ważny paszport.

**WIZY** — Każdy kandydat podróży, jeśli jest Francuzem musi wyrobić sobie wizę polską w konsulacie swego okręgu. Cena wizy — 44 NF. Polacy muszą wyrobić sobie wizy francuskie w prefekturze swego okręgu — wyjazdową i wjazdową dla powrotu.

Po wszelkie dodatkowe informacje należy zwrócić się na adres:

ASSOCIATION POUR LE RESPECT DES FRONTIERS  
SUR L'ODER ET LA NEISSE  
9, Cité du Retiro, Paris VIII.  
Tel. ANJ 60-91.

# WYSTAWA POLSKA w LENS

W „Tabarin” w Lens odbyła się ostatnio ciekawa wystawa polskiego przemysłu ludowego. W bardzo estetycznie udekorowanej sali wystawiono przeróżne wyroby przemysłu ludowego i artystycznego, artykuły spożywcze oraz różne narzędzia rzemieślnicze. Na wystawie prowadzona była również detaliczna sprzedaż wystawianych artykułów.

Wystawa trwała 10 dni (od 29.IV do 9.V) i cieszyła się dużym powodzeniem wśród

zwiedzających zarówno Polaków jak i Francuzów.

Duży wysiłek w zorganizowanie tej pożytecznej wystawy włożył p. André Capataine. Wystawa wyrobów polskiego przemysłu ludowego i artystycznego oraz artykułów spożywczych była pierwszą tego rodzaju wystawą w Lens.

## Cyklista

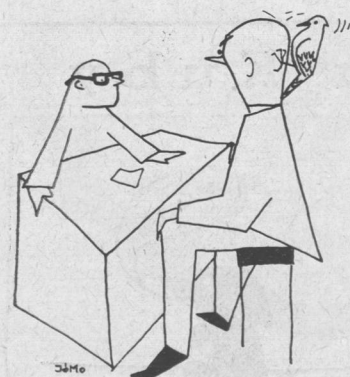
### Polak poniósł śmierć w wypadku drogowym

Wacław Garczarek, lat 60, zam. w Somain-Sessevalle w Cite Beau-repaire, Allee C, nr 24, poniósł śmierć na szosie między Lille a Valenciennes w Beuvry-Lez-Orchies (Nord). Garczarek udawał się rowerem motorowym w stronę Beuvry. W chwili gdy chciał wjechać na brzeg szosy przeznaczonej dla cyklistów, jadące z przeciwnej strony auto, prowadzone przez p. Guillaume Reymond, nauczyciela z Tourcoing zaczęło Garczarka. Siła uderzenia była wielka. Odrzucony na szosę, Wacław Garczarek poniósł śmierć na miejscu.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuje się PRACOWNICY DOMOWEJ, wiek 20—50 lat, uczciwej i czystej. Referencje wymagane. Utrzymanie i mieszkanie zapewnione. Zgłosić się w poniedziałek 16-go, cały dzień, do Mme CORDUANT, 41, rue de la Tour d'Auvergne, Paris IX.

## KĄCIK HUMORU



...i czuję, panie doktorze, jak ciągle coś mi stuka w głowę

## Witraz Belga w Oświęcimiu

Teatr liczący 800 miejsc budują dla swej załogi i całego miasta Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu. Gmach teatru otrzyma bogatą, nowoczesną oprawę plastyczną. Jej głównym akcentem będzie witraz o wymiarach 10 na 3 metry, wykonany z polistyrenu. Twórcą witraża będzie belgijski malarz A. Allard. Pragnie on ukazać na witrażu drogę człowieka od czasów upadlenia — czasów hitlerowskiego obozu w Oświęcimiu — do czasu rozkwitu piodnej, po-

## „La Revanche du Drapeau”

Jedną z poważniejszych organizacji społecznych w Harnes jest towarzystwo wzajemnej pomocy „La Revanche du Drapeau”. Ma ono na celu pomagać materialnie swoim członkom i opiekować się nimi w razie choroby, tragicznego wypadku przy pracy czy też w związku z urodzeniem się dziecka.

Towarzystwo istniało wprawdzie już od schyłku ubiegłego wieku, ale swoją obecną nazwę przybrało w roku 1901. Interesujące są dzieje tej nazwy. Otóż towarzystwo zbierało się stale w tej samej kawiarni. W pewnym okresie popadło w poważne kłopoty finansowe i nie mogło właścicielowi lokalu zapłacić umówionego czynszu. Wówczas właściciel ów bezprawnie sprzedał sztandar organizacji,

który znajdował się u niego na przechowaniu. Towarzystwo jednak przetrwało kryzys, odrodziło się w roku 1901 i przyjęło dumną nazwę „La Revanche” aby zadokumentować swoje dążenie do odzyskania sztandaru.

Liczy ono obecnie około stu osób i przejawia na terenie Harnes ożywioną działalność. Godność członka organizacji jest dziedziczna — przechodzi z ojca na syna. Na czele towarzystwa stoi pan Louis Lhortios, wielki przyjaciel Polaki i Polaków.

„La Revanche du Drapeau” ma również poważne osiągnięcia w dziedzinie kultury. Imprezy kulturalne organizowane przez towarzystwo cieszą się wielką popularnością, np. karnawały poświęcone folklorowi różnych narodów.

## OFIAROM DEPORTACJI w HOŁDZIE

24 kwietnia obchodzony był jako Narodowy Dzień Deportowanych. Miasto Lille złożyło hołd ofiarom deportacji i obozów śmierci.

W godzinach rannych zostały odprawione nabożeństwa w kościołach wszystkich

obrządków. Najbardziej uroczysty charakter miała msza w kościele St. Sauveur. W późniejszych godzinach odbyło się przyjęcie na ratuszu, skąd wyruszył pochód do wieży, w której spoczywają prochy ofiar obozów śmierci, a wreszcie pod pomnik deportowanych.

Wśród delegacji organizacji Ruchu Oporu — francuskich, belgijskich, angielskich, izraelskich — była delegacja Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu ze sztandarami w składzie: pp. Poziemski, Dunajski, Kramarczyk, Sikorski, Musiał, Kasjanuk i Nagły.

## Poszukiwanie rodzin

Pan Jean TOMCZYK, zam. w Hospice de Moutiers St. Jean (Côte d'Or), poszukuje p. Antoniego KOŁODZIEJA, zam. w departamencie La Manche. P. Kołodziej był internowany wraz z p. Tomczykiem w Szwajcarii. P. Tomczyk prosi kolegów z II kompanii (batalion saperów), którzy byli z nim internowani w Szwajcarii, o skontaktowanie się z nim.

## Papa Romy do Romy

Kapitan lekkoatletycznej reprezentacji Polski, Janusz Sidło, znakomity oszczepnik — weźmie, oczywiście, udział w Olimpiadzie w Rzymie. Po włosku Rzym — nazywa się Roma. Takie właśnie imię na cześć Olimpiady otrzymała urodzona ostatnio córeczka Janusza Sidła i jego żony, siatkarki. Państwo Sidło wróżył córeczce karierę sportową i liczą, że małeńka Roma przyniesie wiele szczęścia swemu papie w wielkiej Romie — Rzymie.

## WYKAZ

osób poszukiwanych przez Polski Czerwony Krzyż na terenie Francji dla rodzin zamieszkałych w kraju.

Wykaz z dnia 23.III.1960 r.

1. Zofia CHIERRY z d. Zwierzynska, c. Michała i Katarzyny.
2. Michał DUCHNIAK, s. Aleksandra i Anny.
3. Maria GŁOGOWSKA poszukuje GŁOGOWSKIEGO Stefana oraz DOMINIKA Antoniego i Anny.
4. Feliks GRZEBIELUCH oraz GRZEBIELUCH Kazimiera z d. Sypniewska.
5. Daniel KOTOROZ, ur. 1895 r. Klimakowce.
6. Mieczysław LORENZ, ur. 13.IX.1921 r. Roźwienica, s. Franciszka i Katarzyny.
7. Antoni MISIORSKI, ur. 24.V.1924 r. Hża, s. Jana i Marianny.
8. Marcin MUSZŁYFAGA, ur. 1888 r.
9. Jan OLEJNICZAK, lat ok. 63.
10. Julia POTOCKA z d. Robakowska, ur. 16.I.1923 r., c. Feliksa i Walerii z d. Nowodworskiej oraz POTOCKI Stanisław.
11. Kazimierz SIEKIELSKI, ur. 8.X.1924 r. Sochaczew.
12. Maria TODOLAK z d. Borko, ur. Myszkowce, pow. Lesko oraz BORKO Anna, ur. Myszkowce, pow. Lesko.

Wykaz z dnia 6.IV.1960 r.

1. Józef BOROWSKI, ur. 26.III.1900 r. Kamionka Nowa, s. Stanisława i Emilii.
2. Stanisław BRANDYS, ur. 1896 r. Wielkie Drogi, woj. Kraków, s. Jana i Zofii.
3. Józef BOROWSKI, ur. 1919 r. Kamionka, s. Stanisława i Emilii.
4. Szczepan BŁAZEJEWSKI, ur. 1888 r. Górka, pow. Oborniki.
5. Józef BEDNAREK lat ok. 50, ur. Jarocice, s. Wojciecha i Franciszki z d. Jeżewskiej.
6. Feliksa CYGAN, ur. 1917 r. c. Andrzeja i Stanisławy z d. Góreckiej.
7. Florian CHMARZYŃSKI, ur. 9.V.1915 r. Bydgoszcz, s. Andrzeja i Franciszki.
8. Piotr DRAHEIM lat ok. 65, ur. Zalesie, s. Jana.
9. Jan FAJKIERZ, ur. Włostowice, woj. Kielce, lat. 55.
10. Antoni FRAJER, ur. 1898 r. Miedzno, pow. Częstochowa, s. Franciszki.
11. Piotr GŁOWACZ, ur. 25.VI.1904 r. Biertowice, s. Jana i Rozalii.
12. Antoni GRZYBEK, ur. 30.III.1913 r. s. Franciszka i Anny.
13. Stefan GUTOWSKI, ur. 17.VIII.1907 r. Modejew.

Uwaga: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża — Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.





# mały tygodnik

**W** mrocznej komnacie na dębowym zydłu odpoczywał książę Bolesław, dopiero co powróciwszy z wyprawy na Niemców. Do komnaty wpadł zdyszany giermek.

— Przyjechali jacyś zbrojni, mówią, że z warowni kostrzyńskiej. Chcą mówić z wami, panie.

— Niech wejdą — rozkazał Bolesław otrząsając się z drzemki. Zdumiał się, kiedy zobaczył człowieka w zbrukananej krwią odzieży. Posłaniec rzucił mu się do nóg wołając:

— Ratusz nas panie. Niemcy już dwa dni stoją pod grodem. Sił naszym nie staje. Poginał wszyscy...

— Jedziemy — odezwał się Bolko spoglądając na kłęzącego. Dać w rogi!

Pachołkowie wybiegli z rozkazem. Posłaniec oblał księcia za nogi.

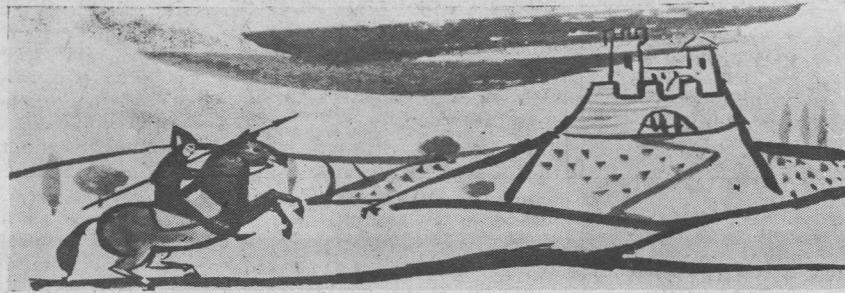
— Dzięki wam, dzie... Zakrwawiona głowa opadła na skórę niedźwiedzia leżącą pośrodku książęcej komnaty. Dostarczył giermek, ale posłaniec już nie żył.

Orszak rycerzy wyruszył w drogę. U skraju zielonego boru nad głowami jeźdźców zatrzępotwały nagle skrzydła i czarny cień padł na orszak. Podnieśli rycerze głowy i zobaczyli trzy olbrzymie sępy. Bolesław napiął cięciwę łuku. Bzyknęła strzała. Chyblił.

— Złe będzie — szepnął do siebie.

Kiedy wjechało w kostrzyńskie bory, słońce zaczynało wschodzić. Tu Bolko zarządził odpoczynek.

Zmęczone konie skubały poszycie lasu, rycerze odpoczywali gawędząc. Zapomniano o nieszczęśliwym pośle, o sępach, o puszczy, nawet Bolko się rozchmurzył. Długo jednak nie



## ZŁOTA DZIDA

przybywali rycerze ze zwiadów. Gdy się zjawili z wieścią, że nieopodal popasem stanęli Niemcy, po krótkiej naradzie postanowiono podjąć walkę.

Jak błysk pioruna raził Bolkowy miecz szeregi wroga. W bezładzie i popłochu Niemcy zaczęli uchodzić spod murów twierdzy, zbierając naprędce rozproszone siły. Gdy ochłonęli z przerażenia, stwierdzili, że ściga ich tylko mała drużyna. Chcąc powetować straty i pomścić śmierć towarzyszy, zaczęli się w pobliskich lasach.

Drużyna Bolka nie domyślając się zasadzki, postanowiła odpocząć. Jedni opatrywali rany, drudzy posilali się, tylko Bolko nie schodził z konia bystro przepatrując gęstwę boru. Wtem ruchem ręki nakazał dosiąść koni. Kiedy ostatni rycerz wskakiwał na siodło, ze wszech stron wypadli Niemcy z uniesionymi mieczami.

Na niewielkim wzgórzu przystanął tegi Niemiec. Pilnie wpatrywał

się w kotłowisko walczących. Wreszcie wzrok jego spoczął na Bolku. Zmrużył oko, dźwignął ciężki topór i trzasnął nim w nogi książęcego konia. Radośnie krzyknęli Niemcy widząc jak pada najęzszy z polskich rycerzy. Rzucili się krępując go powrozami. Rycerze Bolesława w bitewnym wrzasku zrazu niczego nie zauważyli, dopiero gdy Niemcy coraz natarczywiej zaczęli nacierać, przekonali się, że zabrakło im wodza.

Pod wieczór niemieccy trębacze radosnym hymnem obwieścili swoje zwycięstwo. Bolesława wtrącono do lochu o ciężkich drzwiach okutych żelazem. O ucieczce nie było mowy. Wiedział, że z nastaniem jutrzni musi dać głowę, a ratunku nikąd nie oczekiwał.

Nagle ujrzał jak przez niewielką szczelinę w murze wślizgnął się długi promyk słońca, dziwnie przypominający dzidę. Bolko zadrżał.

— Synu, to jest złota dzida, która ma moc cudowną. Pamiętaj, że

tylko dla potrzeby kraju możesz jej używać. Ona ci pozwoli wyjść z lochów. Schwyć ją i uderz w wierzeje. Pokonaj strażników. Uwolnij towarzyszy i wracaj do domu.

Głos był coraz cichszy. Wreszcie zginął. Bolko stał oniemiały, potem wyciągnął rękę i schwytał złoty promień — dzidę. Chwilę ważył w dłoni, wreszcie rzucił ją w drzwi. Rozpadły się w kawałki brzęcząc żelaznymi ryglami. Przelecieli strażnicy zobaczyli przed sobą rycerza ze złotą dzidą w ręku. Bez słowa wskazali mu loch z resztą uwięzionych rycerzy.

Szybko osiadano najprzedniejsze rumaki niemieckie i cwałem ruszono w kierunku Bytomia. Słońce już stało wysoko, gdy dostrzeżono pogoń. Bolko obejrzawszy się wypuścił z rąk dzidę. Leciała jak błyskawica i zatopiwszy ostrze w pierś niemieckiego wodza, wróciła. Przerażeni Niemcy zaniechali pogoń.

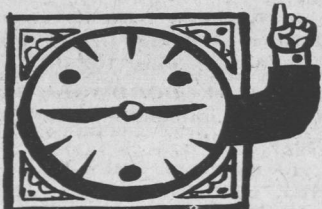
Tymczasem w Bytomiu obchodzono żałobę. Paliły się stosy ofiarne, odprawiano modły za dusze poległych. Wszyscy opłakiwali śmierć Bolesława i jego drużyny, o której wieści przyniesli ludzie z kostrzyńskiej warowni. Aż któregoś wieczoru zadudniły kopyta pod wałami zamku, a rybałt\*), który przyłączył się w drodze do drużyny, głośno zaśpiewał brzękając na gęślach:

Ej, wraca rycerz lnianowłosy,  
Wiedzie dzidę-promień,  
Dzide, co nie chybja.  
Otwierajcie bramy.

IZABELA KONIUSZ

\*) rybałt — śpiewak wędrowny w dawnych czasach.

## ZEGAR



Stary zegar na wieży  
czas oblicza i mierzy.  
Groźnie rusza wąsiskami  
i ciągle się kłóci z nami.

— Czegoś taki wesoly?  
Ze się spóźnisz do szkoły?  
Dalej! Ruszaj w swoją stronę,  
bo za dwie minuty dzwonek!

— A tyś po co tu stanął  
z taką miną zaspaną?  
Kupiłeś pół litra mleka,  
pędz do domu! Mama czeka!

— A to co za swawola,  
gdy już czas do przedszkola?  
Już dziewiąta! Spieszcie się!  
Kto się spóźnia, czyni źle!

Gdy przychodzi nasz tatuś,  
zegar go upomina:  
— Panie! Czas do kopalni!  
Już jest późna godzina!

Bo ten zegar na wieży  
nim godzinę uderzy,  
wszystkich ludzi pogania,  
spóźniać im się zabrania:

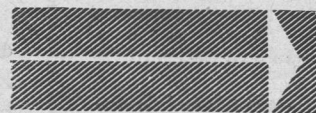
— Dalej!  
Zywo!  
Prędzej!  
Idź!

Bo za chwilę zacznę bić!  
Bum... bum... bum... bum...

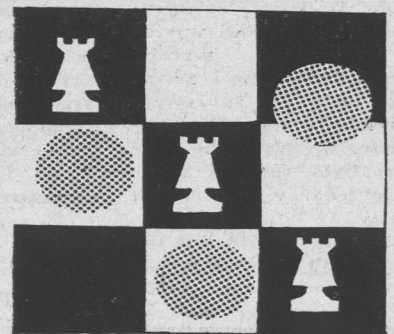
JANINA GILLOVA

W CO SIĘ ZABAWIMY?

## MAŁY



## SZACH



W CO SIĘ ZABAWIMY?

Pionki ustawiamy tak, aby przeszkadzając partnerowi, zapewnić sobie możliwość szybszego osiągnięcia celu.

Do gry „mały szach” potrzebna nam jest szachownica o dziewięciu polach (narysujemy ją na kawałku kartonu), oraz sześć pionków w dwóch kolorach.

Pionkami tymi mogą być guziki, żołnierze, tekturowe krążki czy zwykłe pionki od gier. W „małego szacha” grać będziemy we dwoje.

Każdy z nas ma po trzy pionki jednego koloru i ustawia na przemian z partnerem po jednym pionku na dowolnych polach szachownicy.

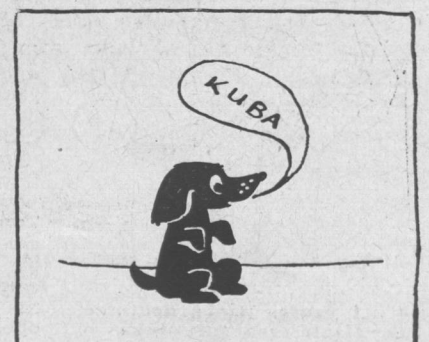
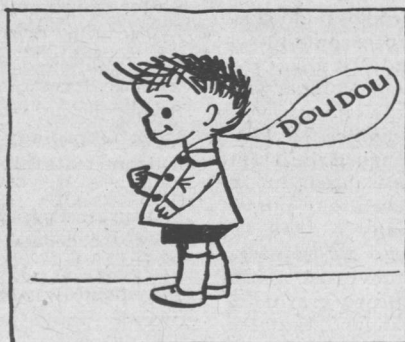
Gra polega na jak najszybszym ustawieniu jednokolorowych pionków w jednej linii.

Jeśli po ustawieniu wszystkich pionków na szachownicy gra nie zostanie jeszcze rozstrzygnięta, będziemy na przemian przesuwać swoje pionki na pola przyległe — ale nie na ukos!

Wygra ten, kto pierwszy ustawi swoje trzy pionki w jednym rzędzie pionowo, poziomo lub ukośnie.

## Przygody Doudou, Stasia i psa Kuby

Przedstawiamy wam trzech bohaterów naszej nowej historyjki w obrazkach. Doudou mieszka we Francji i właśnie za kilka dni wyjedzie w odwiedziny do swojej cioci do Warszawy. Staś i Kuba są rodowitymi warszawiakami. A więc począwszy od przyszłego tygodnia, w każdym numerze „Tygodnika Polskiego” szukajcie przygód tej sympatycznej trójki.





## SPORT

MARATON  
koronna konkurencja  
rzymskiej Olimpiady

Już dziś wiadomo, że koronną konkurencją Igrzysk Olimpijskich w Rzymie będzie bieg maratoński. Dla tej właśnie konkurencji nawiązującej bezpośrednio do greckich tradycji postanowiono stworzyć wspaniałą oprawę. Trasa maratonu prowadzi z Capitolu przez Via Appia pod Łuk Konstancyjny. Na Via Appia zgromadzą się setki tysięcy widzów z pochodniami tak, że uczestnicy biegu walczyć będą wśród rzeczwiście niezwykłej scenerii, która na pewno zdopinguje ich do dodatkowego wysiłku.

Przy okazji warto może dodać, że prof. Bronisław Bieliński, historyk starożytności i polski attaché olimpijski w jednej osobie, wydał ostatnio pracę na temat historycznego biegu maratońskiego. Jak się okazuje pierwsze źródłowe materiały odnoszące się do bitwy pod Maratonem, w której wódz ateński Miltiades zlikwidował desant perski, pochodzą z kronik Plutarcha pisanych 600 lat później. W tym ogromnym okresie cza-

Poszli śladami  
mistrzów

Po Zabłockim i Parulskim, którzy w przeszłości zdobyli dla Polski na szermierczych mistrzostwach świata juniorów złote medale w szabli, w tym roku tradycję podtrzymał Janusz Majewski. Przywiozł on z Leningradu, gdzie odbywał się kolejny turniej, również medal, niestety, tylko brązowy.

Lepiej spisał się Francuz Jean Cloud Maganan, który idąc śladami d'Orioni, przywiozł z Leningradu srebrny medal we florecie.

su wokół biegu Euklesa czy Tersiposa (bo nie jest pewne jak się nazywał ów żołnierz, który przebiegł 42 km, aby zawiadomić rodaków o zwycięstwie) narosła legenda, w której prawdy historycznej nie doszukasz się. Nie zmniejsza to wyczynu młodego Greka i jego następców, którzy toczą walkę sportową na trasie 42 km.

Przypomnijmy, że zwycięzcą maratonu na ostatniej Olimpiadzie w Melbourne był Francuz A. Mimoun.

Słabo  
z narybkiem

Zarówno Polakom jak i Francuzom nie powiodło się w piłkarskim turnieju juniorów (do lat 21) o mistrzostwo Europy, który rozgrywano w Austrii. Polskę wyeliminowała Austria, Anglia i Bułgaria, Francję — Hiszpania, Rumunia i Belgia.

Nie jest to dobry prognostyk na przyszłość dla piłkarskich federacji polskiej i francuskiej.

Ilu na świecie  
jest piłkarzy?

„France Football” zamieścił ciekawą statystykę, opartą na danych FIFA, podającą liczbę zarejestrowanych piłkarzy na świecie (za rok 1958). Trzecie miejsce za ZSRR (1.200 tys.) i Niemiecką Republiką Federalną (1.140 tys.) zajmuje Francja (595 tys.). W Polsce mamy obecnie 150 tys. piłkarzy. Ciekawe, że liczba piłkarzy zawodowych wynosi niecałe 5% ogólnej liczby zawodników.

POLSKA LEKKOATLETYKA  
szykuje się na Rzym

Za datę otwarcia olimpijskiego sezonu lekkoatletycznego w Polsce należy uważać 21 kwietnia. W tym dniu Jerzy Chromik i Kazimierz Zimny startując na bieżni w Zabrze osiągnęli w biegu na 10 km czas 29.32.0. Obaj przekroczyli w ten sposób o 8 sekund minimum olimpijskie zdobywając oficjalne prawo do udziału w Igrzyskach Rzymskich.

Mimo że chodziło w tym biegu o wysoką stawkę, zawodnicy polscy nie mieli kłopotów z uzyskaniem wymaganego czasu. Był to raczej „próbny galop” podobny do typowych dla wiosennego okresu startów na trasach przełajowych, gdzie więcej chodzi o rozruch niż o wynik. Warto może tylko przy okazji zanotować, że biegi przełajowe o mistrzostwo Polski wygrali Jochman (3 km), Krzyszko-wiak (6 km), Ożóg (12 km), jak z tego widać cała stawka polskich długodystansowców pilnie pracuje myśląc o Rzymie.

Cały kwiecień upłynął zresztą w Polsce na udziałach biegaczy w rozmaitych „crossach”, a dopiero od maja zawodnicy odnowili znajomość z bieżnią, skoczniami i rzutniami.

Po okresie kontrolnych startów i treningu ściśle specjalistycznego w drugiej połowie maja zaplanowane są pierwsze wyjazdy zagraniczne

i pierwsze zawody na serio.

Dnia 21 maja grupki reprezentantów Polski rozjeżdżają się na dwie strony świata. Na mityng do Algieru pojadą 400-metrowiec Kowalski, średniodystansowcy Lewandowski, Makomaski i Orywał młociarz — Rut, skoczek w dal Frańczak i specjalista od wysokich płotków Muzyk. Na zawody do Bułgarii wybierają się sprinter Foik, długodystansowiec Zimny, trójkoczek Malcherzyk i dyskobol Piątkowski.

Nie sposób wymienić wszystkich następných startów polskich lekkoatletów w rozmaitych mityngach, nie są zresztą jeszcze ustalone obsady na poszczególne wyjazdy. Będzie ich w każdym razie w czerwcu i lipcu dużo, zgodnie z tezą polskich trenerów, że udział w zawodach hartuje ich uczestników fizycznie i psychicznie, bez czego szkoda marzyć o laurach olimpijskich. Warto natomiast wymienić imprezy kluczowe w czasie których olimpijczycy przejdą kolejne egzaminy.

A więc 11 i 12 czerwca w Warszawie wielkie zawody o Memoriał Janusza Kusocińskiego z udziałem ok. 70 czołowych zagranicznych lekkoatletów z 14 krajów oraz całej polskiej czołówki. Następnie 25 i 26 czerwca w Moskwie mecz Polska Zachodnia — Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka. Pod tymi firmami wystąpią niemal pełne reprezenta-

cje obu państw. I wreszcie 16 i 17 lipca Polska spotka się w Rostocku z reprezentacjami Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Potem odpoczynek aż do Igrzysk wypełniony w drugiej fazie ostrzejszym treningiem i dla rozgrzewki lekkim meczem z Rumunią w Bukareszcie.

Po Igrzyskach w Rzymie polscy lekkoatleci mają jeszcze dwa poważne starty. Mecz Polska — Niemiecka Republika Federalna i spotkanie Warszawa — Londyn oba w październiku.

OPTYMISTYCZNE  
OCENY

## Jan Mulak

Opiekun i współtwórca sukcesów polskich biegaczy zapytany o zdanie po pierwszych startach wiosennych swych pupilków, oświadczył:



— Jest lepiej niż myślałem. Mimo, że nasi biegacze mieli w zimie trening przede wszystkim siłowy, dali sobie doskonałe radę z pokonaniem dystansu, osiągnęli lepsze czasy i przybyli na metę nie zmęczeni. O Krzyszko-wiaka i Zimnego możemy być spokojni, natomiast Chromika i Ożoga trzeba pohamować w treningach, aby za szybko nie „dojrżeli”.

## Feliks Stamm

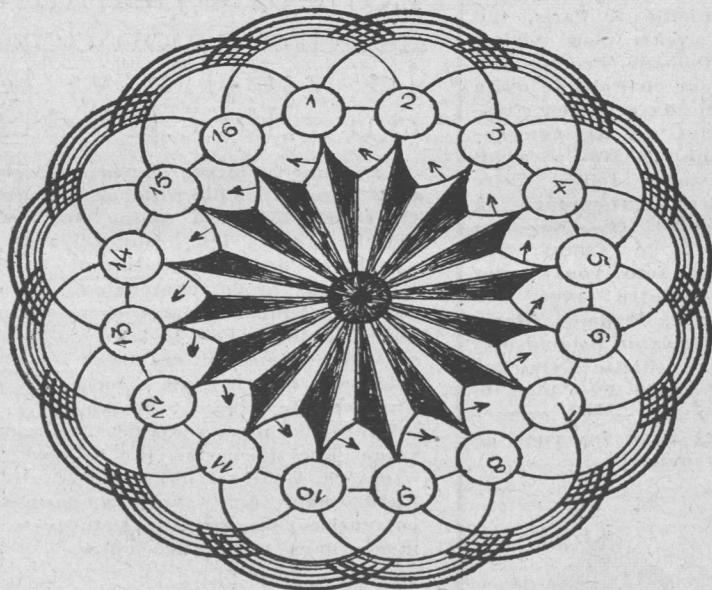
Nauczyciel i wychowawca wielu mistrzów Europy w boksie amatorskim po meczu z NRF, który co prawda Polska wygrała 16:4, ale który ujawnił braki w formie czołowych pięściarzy, powiedział:



— Nie ma powodu do paniki. Groźnego przeciwnika pokonałoby gładko mimo, że bokserzy są w formie urlopowej. Główny okres przygotowań mamy w czerwcu, lipcu i sierpniu. Popracujemy solidnie naprzód w górach dla zdobycia kondycji, potem nad morzem gdzie będziemy trochę się o technice. Zawód jaki sprawili Drogosz, Paździor i Pietrzykowski ich samych na pewno dopinguje do solidnego treningu. Na Rzym — mam nadzieję — będziemy gotowi w 100%.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

## KOŁÓWKA



Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru

na adres redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czyteln-

Do kółek oznaczonych w środku liczbami od 1 do 16 należy wpisać, zaczynając od pól ze strzałką w kierunku wskazówek zegara, wyrazy pięcioliterowe o następujących znaczeniach:

- 1) człowiek pochodzący z kraju, w którym się urodził,
- 2) jednostka do oceniania próby złota,
- 3) szeroka niekryta weranda,
- 4) salwa armatnia dana z okazji ważnego wydarzenia,
- 5) gęsta kurzawa lub głupiec,
- 6) prawe ramię delty Wisły,
- 7) duży, szeroki nóż kuchenny do rąbania,
- 8) klej otrzymywany z odpadków zwierzęcych,
- 9) krótkie wierzchnie okrycie z grubego sukna,
- 10) zbiór map opracowanych w jednolitej całości,
- 11) zwierzę z rodziny jeleni,
- 12) dowód dołączony do podania, załącznik,
- 13) pomieszczenie na towary, magazyn,
- 14) miejscowość w Szwajcarii, znany ośrodek sportów zimowych,
- 15) poemat liryczny (liczne tego rodzaju utwory pozostawił Mickiewicz),
- 16) najwyższy głos męski.

ków, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

nagrody książkowe



## LA PAGE FRANÇAISE

**„Ewa” dépassée**  
Son successeur mettra  
un mois là où elle en  
mettait dix

„Ewa” sera bientôt dépassée. Comme nous l'avions annoncé récemment les chercheurs polonais vont recevoir un nouveau réacteur atomique qui sera deux fois plus puissant que celui installé à Swierk, non loin de Varsovie. Grâce à ses 20 mégawatts on pourra en un mois y faire des expériences qui duraient dix mois avec „Ewa”. En mai, un groupe de spécialistes polonais se rendra en Union Soviétique pour consulter leurs collègues afin de mettre au point la documentation technique qui permettra de construire ce réacteur avant 1965.

## NOUVELLES EN BREF

La plus grande exposition de meubles jamais organisée en Pologne vient d'avoir lieu au Palais de la Culture. Les Varsoviens ont pu prendre connaissance avec les dernières nouveautés et donner un dernier avis avant que les chambres à coucher, les salles de séjour dernier cri soient produites en série.

Une encyclopédie de la Silésie, comprenant toutes les informations intéressantes cette région, son passé, son présent, va être publiée par la maison d'édition „Slask”.

K. T. R. Il existe 1.400 clubs portant ces initiales qui signifient: Club de la Technique et de la Rationalisation. Ils comptent cent trente mille membres auxquels on doit déjà de nombreuses améliorations. Depuis le début de l'année trois cent nouveaux clubs ont été formés.

LE 15 MAL, 200.000 SIDÉRURGISTES polonais fêteront le „jour des aciéries”. A cette occasion, les travailleurs de Nowa Huta inviteront leurs camarades polonais et étrangers au 10<sup>ème</sup> anniversaire de leur combinat.

Pendant un mois,

LE MONDE DU LIVRE  
AURA POUR CAPITALE

## VARSOVIE

Mai sera cette année le mois du livre. Deux grandes manifestations vont transformer Varsovie en une immense librairie.

LA CHASSE AUX AUTOGRAPHES  
EST OUVERTE

Le 3 mai vont s'ouvrir les journées du livre et de la presse qui seront dans la capitale l'occasion d'une des plus spectaculaires kermesses qui y sont organisées chaque année. Elle se déroulera comme toujours sur l'une des promenades favorites du dimanche... l'allée Ujazdowskie. Chaque jour les

amateurs pourront aller à la chasse à l'autographe de leurs auteurs favoris.

Les maisons d'édition sortiront leurs dernières nouveautés. Seront là également les revues, les journaux, et les actualités cinématographiques. Les scouts viendront même bivouaquer sur les pelouses de l'allée Ujazdowskie. Aux loteries, on gagnera bien entendu... des livres.

Dans tous les quartiers de Varsovie, pendant une douzaine de jours de petits kiosques verts vont surgir, des places seront occupées par des stands qui vendront... des livres. No-

tons encore que pendant cette période les rencontres entre écrivains et lecteurs vont se multiplier.

MUSIQUE STÉRÉOPHONIQUE ET  
ANTIQUAIRE À LA FOIRE  
INTERNATIONALE

Quinze jours après la kermesse s'ouvrira l'une des plus grandes expositions de livres du monde au Palais de la Culture où se déroulera la „5-ème Foire Internationale du Livre”. Quarante mille ouvrages y seront présentés. 43 maisons d'édition polonaises et 100 firmes étrangères y participent.

Pour la première fois dans une exposition de ce genre une salle sera consacrée à la musique. On y trouvera les meilleurs enregistrements du monde entier, les derniers disques stéréophoniques.

Dans un des stands réservé par „Ars Polona” (centrale d'importation et d'exportation du livre et de la presse) seront rassemblés les ouvrages les plus intéressants des antiquaires de la capitale.

L'exposition durera du 31 mai au 8 juin.

Sous le signe du „Printemps 1960”  
les plus jeunes coiffeurs sont entrés  
en compétition

Les coiffeurs sont surchargés de travail et les clientes sont toujours plus exigeantes. Aussi pour soulager les uns et satisfaire les autres, organise-t-on de multiples concours... Le dernier en date réunissait tous les jeunes coiffeurs de Varsovie. Il avait pour nom: „Le Printemps de Varsovie 1960”.

Les concurrents, qui devaient être âgés de moins de 24 ans, avaient trois épreuves à accomplir: une coiffure pour le jour, une coiffure pour le soir et une coupe pour homme.

Le concours était organisé par la Chambre des artisans.

La jeune peinture  
tiendra salon dans  
la vieille ville,  
au „Krokodil”

La jeune peinture exposera désormais dans la vieille ville de Varsovie. C'est sur la place même du vieux marché que les jeunes artistes plastiques de la capitale ont trouvé la galerie qu'ils cherchaient depuis quelques temps. Ils accrocheront donc leurs tableaux et installeront leurs sculptures dans un des lieux les plus célèbres de la vie nocturne de Varsovie: le cabaret „Krokodil”.

Toutes les deux semaines ils organiseront une discussion sur les œuvres exposées. Celles-ci quitteront le „Krokodil” pour être exposées dans les entreprises, les maisons d'étudiants et même dans les petites villes.

Le Gérant: M. Banaszekiewicz.

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączności  
Varsovie ul. Ludna 4

## RECORDS BATTUS

## POUR LE „DIMANCHE VERT”

Le „dimanche vert” est maintenant une tradition... bien implantée. Il a eu lieu cette année le 10 avril, et bien des records ont été battus. En ce dimanche, donc tous le pays a été pris d'une fièvre printanière et s'est mis à planter des arbres et des plantes.

Rien qu'à Varsovie on en a planté environ 40.000 autour des usines, des bâtiments officiels, des écoles, dans les parcs... A Ochota et à Mokotów cent jeunes chênes ont pris racines sur un terrain où s'élèvera un petit bois d'ici quelques années. Sur les

bords de la Vistule les scouts et les soldats ont disposé deux cents arbustes.

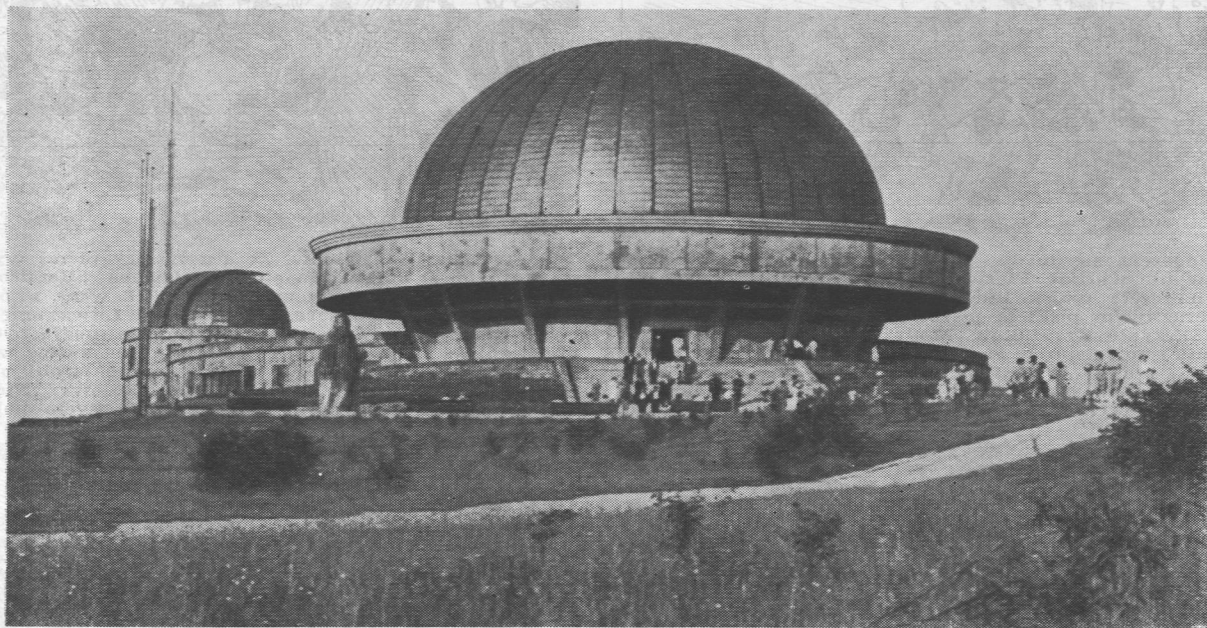
Jusque dans les plus petits villages on a planté des „chênes du Millénaire”. Car cette campagne pour un déploiement de verdure a fixé ses objectifs en l'honneur de l'anniversaire que le pays commence à fêter cette année. Le but est à l'échelle de cet événement: au cours des années ou seront commémorés les dix siècles de la Pologne, 40 millions d'arbres seront plantés, ce qui fait une belle forêt.



Il y a quelques semaines nous avons publié dans notre journal un interview avec M. D. Néjad, peintre turque domicilié à Paris, qui est venu pour visiter la Pologne. Pendant son séjour en Pologne qui a duré six mois, en s'inspirant du paysage polonais Néjad a peint plusieurs toiles, entre autres „Hommage à Chopin” et „La Lumière de Tatra”. Sur notre photo vous voyez le peintre avec son épouse, Madame Maria — d'origine polonaise et leur fillette Chirine, qui parle très bien le polonais — se promenant dans les rues de Varsovie.

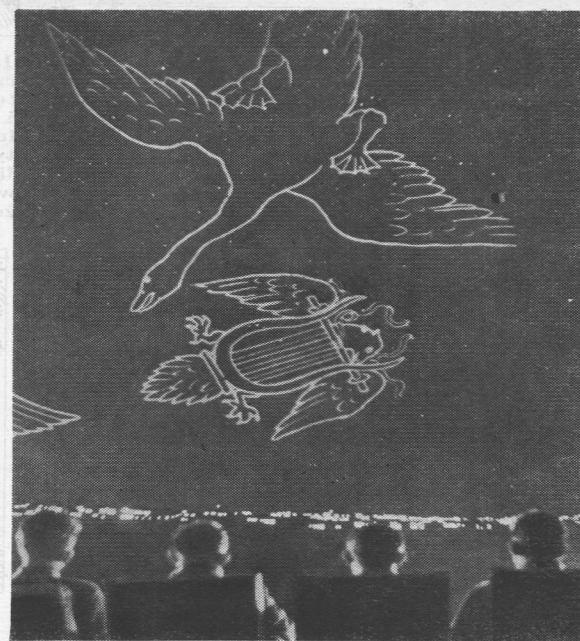


# Sztuczne niebo



ZDJĘCIA: ST. KAŁUS

Gdy wszyscy widzowie zajmą już miejsca na fotelach, rozbłyśnie sztuczne niebo. Dla ułatwienia wykładu konstelacje pokazywane są w taki, obrazowy sposób



**G**DY w listopadzie 1959 roku w chorzowskim Planetarium bawili przedstawiciele słynnego Hayden Planetarium w Nowym Jorku, napisali w książce pamiątkowej:

*„Mamy tylko największe uznanie dla Planetarium i dla ludzi, którzy tam pracują. Choć jest ono młode, uważamy je za najpiękniejsze wśród tego rodzaju instytucji.”*

(→) **Chamberlain** — dyr. planetarium w N. Y.  
(→) **Nicholson** — astronom

*Kopuła planetarium doskonale jest widoczna z Katowic i Chorzowa. Stanowi ona ciekawe urozmaicenie śląskiego przemysłowego krajobrazu*

*Obserwatorium dysponuje największym w Polsce refraktorem. Schodzą się tu wszyscy miłośnicy astronomii. Jedni, żeby tylko, oł, popatrzeć na księżyc, inni dla pogłębienia swej wiedzy...*

Chorzowskie Planetarium, jedna z 28 istniejących na świecie placówek tego typu, wyróżnia się zdecydowanie rozmachem swojej akcji popularyzatorskiej. Codziennie w wielkiej sali Planetarium odbywają się seanse — na sztucznych niebie rozbłyśkują sztuczne gwiazdy, przebiegają komety, znaczą się tory przelotów „sputników” i „explorerów”. Tematyka seansów jest bardzo różnorodna — od starożytnych legend o gwiazdozbiorach aż po przyszłościowe podróże kosmiczne. W Chorzowie można nie ruszając się z fotela zobaczyć niebo znad Bieguna Północnego i znad Hawajów...

Aparatura projekcyjna jest podobna do najnowocześniejszych urządzeń tego typu na świecie, prawie taka jak w Planetarium w Paryżu. Projektor posiada 120 obiektywów, przez który rzutuje się na sklepienie kopuły niemal 9 tysięcy gwiazd... Pod podłogą sali przebiega 8 km (!) kabli i przewodów elektrycznych.

Planetarium ma swoich stałych bywalców. „Wtajemniczeni” szczególnie chętnie odwiedzają kopułę obserwatorium, gdzie przez największy w Polsce refraktor (lunetę) mogą oglądać zjawiska niebieskie „na żywo”. Nie są to zawodowi astronomowie — często przychodzą do obserwatorium wprost z górniczej szczyty, z biura lub szkoły. Niektórzy zapalęcy przesiadują w obserwatorium przez całe noce. Jednym z takich zapalęców jest 40 letni Jan Pałt, z zawodu księgowy, z zamiłowaniem konstruktor lunet. Zbudowany przez niego astrograf Maksutowa został zakupiony przez obserwatorium i służy obecnie do celów naukowych. Zdaniem fachowców, sprzęt konstruowany przez księgowego — astronoma stoi na najwyższym poziomie.

Frekwencja w Planetarium gwałtownie rośnie po każdym wypuszczeniu nowego sztucznego satelity. Międzynarodowy Komitet Współpracy Geofizycznej przekazał do dyspozycji Planetarium 8 specjalnych lunet służących do obserwacji tras przelotu i jasności sputników.

Planetarium odwiedzają również wycieczki Polonii Zagranicznej. Polacy z zagranicy wnieśli zresztą swój symboliczny wkład w urządzenie placówki — jedna z wycieczek Polonii zorganizowała zbiórkę pieniędzy, a za uzyskane pieniądze zakupiono do galerii obrazów portret znakomitego polskiego astronoma — Poczobuta-Odlanickiego.

W budynku Planetarium odbywają się systematyczne wystawy astronomiczne i astronautyczne. Demonstrowano tutaj polskiej publiczności modele sztucznych satelitów, ciekawe filmy, urządzenia i plany. Obecnie do Chorzowa zjeżdża głośna wystawa „Ziemia jako planeta” z Pałacu Odkryć w Paryżu. Ostatnio wystawiano ją w Pradze i Warszawie, gdzie spotkała się z bardzo żywym zainteresowaniem publiczności.

K. KRZYSZKOWSKI







# KRZYŻACY



WG. POWIEŚCI  
H. SIENKIEWICZA

Zbyszko i Maćko wrócili do Spychowa. Zastali tam Jagienkę, która opiekowała się chorym panem ze Spychowa. Nie pomogła jednak troskliwa opieka — Jurand zmarł. Po jego śmierci Zbyszko osadził w Spychowie młodą parę Czecha Hławę i Anulkę Sieciechównę — a sam w towarzystwie Maćka i Jagienki powrócił do Bogdańca. Jagienka ze swoim rodzeństwem zamieszkała w swojej posiadłości — Zgorzelicach. Zbyszko coraz częściej odwiedzał Jagienkę. Marzeniem starego Maćka było połączenie dwóch rodów. Nie musiał na to czekać zbyt długo. Zbyszko oświadczył się o rękę Jagienki — a dziewczyna oczywiście nie odrzuciła pięknego młodzieńca. Tak to Maćko doczekał się ślubu Jagienki ze Zbyszkiem — a wkrótce i wnuków. Szczęśliwe małżeństwo zamieszkało w nowo wybudowanym kasztele. Tymczasem po śmierci mistrza Konrada von Jungingen i objęciu władzy przez jego brata — Ulryka stosunki między Polską i Zakonem znów się pogorszyły. Dla nikogo już nie było tajemnicą, że musi dojść w końcu do walnej rozprawy. Każdy więc szykował się do wojny. Wreszcie zapłonęły wici. Król zwoływał wszystkich rycerzy na wojnę z Zakonem. Oczywiście wśród ciągnących na wojnę rycerzy nie zabrakło dwóch naszych bohaterów Zbyszka i Maćka. Kto żyw ciągnął na pospolite ruszenie. Po drobnych utarczkach z Krzyżakami doszło do słynnej bitwy pod Grunwaldem.



I rozpoczęła się bitwa, jakiej świat od niepamiętnych czasów nie widział. Pierwszy ruszył do boju książę Witold na czele wojsk litewskich. Z krzykiem okropnym i przeraźliwym piskiem piszczałek Litwini rzucili się na lewe skrzydło Krzyżaków. Mistrz właśnie znajdował się w tym miejscu formując zastępy krzyżackie. Widząc tę cnę litewską rzekł: „Witold pierwszy zaczął. Ruszajcie i wy w imię Boże!” Na jego skinienie czternaście chorągwi żelaznego rycerstwa wystąpiło do krwawego boju.



Polacy wsparli Litwinów. Ze stu tysięcy piersi wyrwała się stara pieśń bojowa świętego Wojciecha: „Bogurodzica, dziewica, Bogiem sławiona Maryja!” I wraz z pieśnią moc wstąpiła w ich serca. Tymczasem Litwa ugięła się pod straszliwą nawałą Niemców. I jakże mogło być inaczej, gdy z jednej strony walczyło rycerstwo zakute w żelazo, a z drugiej lud mocny, lecz skórą odkryty. Zwycięskich Niemców ogarnął szal bojowy. Nie tak łatwo poszło jednak Krzyżakom z rycerstwem polskim.



Częścią wojsk krzyżackich walczących z Polakami dowodził Kuno Lichtenstein. Ciężką miał przeprawę Kuno, bo Polacy nie ustępowali Krzyżakom zarówno w uzbrojeniu, jak i w ćwiczeniu rycerskim. Tutaj walczył Powala z Taczewa, tutaj szedł najstraszniejszy z Polaków przesławny Zawisza Czarny herbu Sulima. Pod okropną ręką Zawiszy padali Krzyżacy, jakby w tej czarnej zbroi sama śmierć im wysłała naprzeciw. W sieradzkiej chorągwi Zbyszko z Bogdańca rzucał się sam w najgęstsze tłumy.



Obok Zbyszka siedł stary, straszny Maćko walcząc poważnie, jak walczy wilk, który inaczej niż na śmierć nie ukąsi. Szukał on wszędzie Kunona Lichtensteina. Nie mogąc go w tłoku dostrzec, upatrywał innych rycerzy, co świetniejsze mieli zbroje. Król z wysokiego miejsca patrzył na bitwę, rozsyłał pacholców i aż ochrypl od wydawania rozkazów. Nie puszczali go dworzanie do bitwy, bojąc się o jego życie. Tymczasem największe niebezpieczeństwo zawisło nad królem i jego orszakem.



Oto mistrz, upojony zwycięstwem nad Litwą, chcąc zjechać z boku Polakom, zatoczył szerokie koło i szesnastą chorągwi krzyżackich przeszło nicopodal wzgórza, na którym stał król. Spod jednej chorągwi oderwał się olbrzymi Niemiec i domyślając się, że tam stoi król — ruszył prosto na niego. Król zaś spiął ostrogami konia i nim go zdolano powstrzymać — skoczył naprzeciw. I byliby się niechybnie starli na śmierć, gdyby nie Zbigniew z Oleśnicy, który zjechał Niemca z boku i powalił.

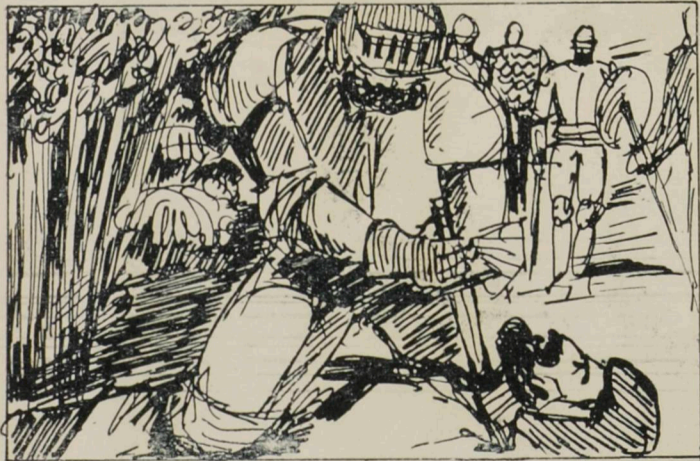


Ledwo minęło to niebezpieczeństwo — nowe zawisło nad królewskim wojskiem. Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew. Zdawało się, że popłoch ogarnie Polaków. Tymczasem stało się odwrotnie. Żywy ogień spadł na polskie pancerze. Wokół chorągwi powstała burza, z której żaden Niemiec nie

wyszedł żywy. Po chwili chorągiew znów powiała zwycięsko. Kilka rezerwowych zastępów ruszyło do boju. Losy bitwy ciągle się jeszcze wahały. Nagle rozległ się radosny okrzyk: „Litwa wraca!” Rzeczywiście rozbił na początku bitwy Litwini wracali teraz z nieludzką wrzawą. „Ratuj się panie!” — wołali Krzyżacy do mistrza. Lecz Ulryk von Jungingen walczył do końca, dopóki nie został zwalony z konia przez ławę litewskich bojowników. Po jego śmierci popłoch ogarnął szeregi Krzyżaków.



Maćko szukał wciąż na krwawym pobojowisku Kunona Lichtensteina. Znalazł go wreszcie wśród zbiegłych Krzyżaków ukrytych w zaroślach. Maćko podszedł do Kunona i zapytał: „Czy poznajesz mnie?” Krzyżak spojrzął na Maćka i rzekł: „Widziałem cię na dworze w Płocku”. „Nie!” — odpowiedział Maćko. „Widziałeś mnie w Krakowie, gdy cię błagałem o życie mego bratanka. Wówczas to ślubowałem Bogu, iż cię odnajdę i wyzwę na śmiertelne spotkanie”. „Wiem! Ale jestem jeńcem!”



„Kunonie! Miecza na bezbronno nie wzniosę! Ale jak mi walki odmówisz, to cię każę jak psa na powrozie powiesić!” Lichtenstein nie miał wyboru. „Na śmierć, nie na niewolę!” — rzekł Maćko. Po chwili starli się ze sobą. Młodszy i zręczniejszy był Kuno, lecz Maćko tak dalece siłą nad nim górował, że w mgnieniu oka obalił przeciwnika i kolaniem bruch przycisnął. „Daruj!” — jęknął Kuno. „Nie!” — odparł Maćko i przyłożywszy mizerną rękę do szyi Krzyżaka pchnął go dwukrotnie.



Pod nogi królewskie rzucono chorągwie krzyżackie. Przynoszono ciała poległych wodzów. Wśród nich znajdowało się ciało wielkiego mistrza — Ulryka von Jungingen. „Oto jest ten, który jeszcze dziś rano myślał, że jest wyższy nad wszystkich mocarzy świata!” — rzekł król. „Ale, że śmiercią walecznych poległ, uczymy go godnym chrześcijanina pogrzebem!”. U stóp króla bowiem leżała cała potęga krzyżacka, która zalewała słowiańskie krainy, by w końcu rozbić się o piersi polskie.



Więc tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie, królowi, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy. Tymczasem Maćko i Zbyszko wrócili do Bogdańca. Stary rycerz żył jeszcze długo, a Zbyszko doczekał się w zdrętwieniu tej szczęśliwej chwili, w której jedną bramą wjeżdżał z Malborka ze łzami w oczach mistrz krzyżacki, drugą zaś wjeżdżał na czele wojsk polski wojewoda, aby w imieniu króla i Królestwa objąć w posiadanie miasto i całą krainę, aż po siwe fale Bałtyku.

KONIEC